Nr. 11. We Lwowie, Wtorek dnia 16. Stycznia 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W. MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackiem . . 6 „ — „
dla Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji . . . . . po 7 złr. 50 cent.
dla Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księstw Nad. po 7 złr. 50 cent.
„ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt Stnbenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 15. stycznia.

(Do sprawy ugody Kurji z Rosją. — Ze Szlązka. — Nowi parowie przedlitawscy. Austrjackie sprawy wojskowe.)

Poczta rzymska przyniosła nam dzisiaj sporą wiązkę dzienników włoskich, zajmujących się kwestją ugody kurji z caratem. Zanotujemy więc, co najważniejsze z nich piszą w tej mierze.

Naprzód *Gazetta d' Italia*, organ liberalny, szczerze sprzyjający Polakom. Przed kilku dniami zamieściła ona memorandum z 9. kwietnia 1881, podpisane przez kilka tysięcy Polaków, a doręczone Leonowi XIII. Dzisiaj podaje artykuł, nadesłany jej z Szwajcarji *da ragguardevole personaggio polacco* (od pewnego wybitnego Polaka). Artykuł ten napisany jest świetnie, a ma dla naszej sprawy tę szczególnie wartość, że objaśnia zagranicę o sytuacji Polaków w caracie, o prześladowaniu, jakiemu podlegają oni i religia katolicka, i wreszcie o wyznaniowem ustawodawstwie moskiewskiem.

„Azaliż papież — są słowa tego artykułu, ostrzegany tylokrotnie przez Polaków katolików przed niebezpieczeństwem, miałby w końcu dać się złapać dyplomacji moskiewskiej i uwierzyć na serjo, że czy to z tej czy z tamtej strony Bugu jest gdziekolwiek na całym obszarze ziem polskich z czasów pierwszego rozbioru, choćby jedna miejscowość, w której język moskiewski jest rodzinnym językiem ludu? Czyżby zgodził się na ten tak wielki przewrót, któryby na największe niebezpieczeństwo naraził religię katolicką — i to tylko dla tego, aby uzyskać ułaskawienie dla biskupów i księży deportowanych na Sybir lub w głąb caratu? Ależ oni sami pierwsi odrzuciliby to ułaskawienie, okupione tak drogo.

„Wprowadzić język moskiewski do liturgii katolickiej i do wykładów religii w prowincjach litewskich i ruskich dawnego królestwa Jagiellonów, byłoby to samo co otworzyć na oścież drogę dla szyzmy w kraju, w którym swoboda religijna nie istnieje, w którym każdy Moskal musi, chce czy nie chce, być prawosławnym, w którym wreszcie polskość jest synonimem katolicyzmu. Jeżeliby naprawdę istniała taka monstrualna ugoda, to pociągnęłaby za sobą konsekwencje, których obliczyć niepodobna, a które byłyby epłakania godne.“

Tu wypowiada autor, jak lud Litwy i Rusi odepchnąłby takich księży, którzy poważyliby się przemawiać do niego z kazalnicy w języku moskiewskim, jakoteż jak uczciwi księża nie zgodziliby się nigdy na zmianę języka. Przewiduje też autor, jak rząd moskiewski prześladować pocznie tych uczciwych księży, jaką żandarmi carscy rolę odgrywać będą w kościołach katolickich, jakie nastąpi w ludzie osłabienie uczuć religijnych itd., i w końcu tak powiada:

„Oparci na długiem doświadczeniu, Polacy nie żądają obecnie od papieża niczego więcej, jak jeno, aby się nie przyczynił do pogorszenia ich sytuacji religijnej i politycznej. Bo co się tyczy jej polepszenia, to niemożebnem jest to dopóty, dopóki panować będzie władza moskiewska w Polsce. Naprawić tę sytuację zdoła jedynie przyszła a nieunikniona wojna Moskwy z Austrją i Niemcami, jeżeli te dwa mocarstwa będą miały tyle sensu i ogłoszą odbudowanie Polski pod berłem jednego z książąt Habsburgskich lub Saskich, i tym krokiem ściągną pod swoje sztandary 28 milionów Polaków i Rusinów.“

Tyle pierwszorzędny włoski dziennik liberalny. Posłuchajmy teraz, co piszą mu w odpowiedzi dwa półurzędowe organa papiezkie, *Journal de Rome* i *Osservatore Romano*.

Pierwszy tak pisze:

„Otrzymaliśmy mnóstwo listów, malujących wzburzenie, jakie panuje wśród Polaków, a wywołane zostało wiadomością o zawarciu ugody między Stolicą świętą a Rosją. Pewne stronnictwo, zarówno nieprzyjaźne pokojowi jak i religii, usiłowało wzbudzić w nich wiarę, że papież Leon XIII. poświęcił interesa religii w Polsce dla tego, aby się pogodzić z Rosją. (Zauważać wypada, że żadne stronnictwo nie utrzymywało, iż papież „poświęcił interesa religii“, ale że poświęcił interesa narodowości polskiej; pr. r. *G. N.*)

„Katolicy nie potrzebują oczywiście tego, aby ktokolwiek występował w obronie papieża; wiedzą oni, że Leon XIII., podobnie jak jego poprzednicy, jest i będzie zawsze stał na straży religii katolickiej we wszystkich krajach świata i nie zawrze nigdy żadnego kompromisu z błędem (Znowu walka z wiatrakami. Nikt nie podejrzywał papieża o to, aby przestał stać na straży religii, ale o to tylko, że zanadto właśnie strzegąc interesów religii, poświęcił dla nich interesa Polaków; p. r. *G. N.*)

„*Gazetta d' Italia* udaje, iż się obawia, ażali w rokowaniach, które miały miejsce, Stolica apostolska nie została wyprowadzoną w pole przez Rosję. Ale pismo to nie zna temperamentu kurji rzymskiej; w wywodach swych zapomina o przezorności i energii Ojca świętego.“

Tyle *Journal de Rome*. Nie wiele więcej dowiemy się z *Osservatore Romano*. Posłuchajmy co pisze:

„*Gazetta d' Italia*, zapłonąwszy nagle niewytłomaczoną gorliwością do kościoła i religii katolickiej, obawia się a raczej podejrzywa, że w negocjacjach między Rosją a Stolicą świętą, ta ostatnia została w błąd wprowadzona i przystała na warunki, szkodzące interesom religii katolickiej.

„Niech się *Gazetta* uspokoi. Stolica święta we wszystkich swych czynach ma na oku nie co innego tylko dobro ludności katolickiej, do jakiejkolwiekby należała ta ludność narodowości. Oprócz tej więc rękojmi, która nigdy nie zawodzi, może bojaźliwa *Gazetta* liczyć jeszcze na rozum i przezorność Leona XIII., jako też na lojalność zagranicznych gabinetów, i mieć w tem pewność, że Stolica święta nie mogła wpaść w zasadzkę, wymarzoną jedynie w fantazji rzeczonego dziennika.

„Rozumie się zresztą, że prawdziwe (w oryginale odznaczono ten wyraz) dobro ludności katolickiej nie może być ani przez papieża ani przez poważne rządy pojmowanem i określanem w ten sposób, jak je rozumieją i określają rząd i liberalne dziennikarstwo włoskie.“

Jest to więc zaprzeczenie, ale zaprzeczenie tak obwinięte w bawełnę, tak delikatnie obchodzące się z Rosją, tak starannie omijające wszelką wzmiankę o Polsce, chociażby wymienienie jej imienia, że mimowoli powstaje podejrzenie, czy to prawdziwe dobro, o które jednakowo się troszczą papież i „poważny“ rząd carski, jest rzeczywistem dobrem dla naszego narodu. Zresztą zobaczymy.

* * *

Pod napisem „Na uwagę gminom księstwa Cieszyńskiego!“ pisze *Gwiazdka Cieszyńska*:

„Kierownik sądu powiatowego w Opawie pan radca Czeike udał się do c. k. starosty w Opawie z zażaleniem, że przełożeni gmin w Opawskiem podają mu do sądu pozostałości i inne pisma w czeskim języku, i że nie chcą go słuchać, kiedy zwraca im te pisma i żąda od nich, aby te pisma podawali po niemiecku; żądał dalej pan sędzia, aby starosta zmusił przełożonych gmin do posłuszeństwa.

Na to zażalenie c. k. starosta w Opawie p. Liebischer odpowiedział sędziemu powiatowemu, że on jako c. k. starosta statecznych tych naczelników gmin, którzy po czesku do sądu piszą, do posłuszeństwa, t. j. do podawania pism do sądu po niemiecku zmuszać nie chce, nie może i nie będzie, ponieważ przełożeni gmin mają słuszność i tylko używają przysługującego im prawa, i dlatego na żądaną karę ani też napomnienie nie zasłużyli i żadnego poucenia nie potrzebują.

Zwracamy uwagę naszych przełożonych gmin na to pismo c. k. starosty w Opawie. Te same prawa, które Czesi mają w Opawskiem, przysługują w Cieszyńskiem językowi polskiemu. Nie wątpimy tedy, że i nasi przełożeni gmin tak samo jak Opawianie do wszystkich sądów i urzędów będą pisali po polsku.“

Podczas gdy teutoni w Cieszyńskiem wszelkiemi sposobami prześladują narodowość naszą, — i tak np. pewnego nauczyciela ukarała powiatowa Rada szkolna grzywnami z powodu, że wobec przewodniczącego jej, c. k. starosty liberalnego śmiał bronić sprawy języka polskiego — nadchodzą też bardzo piękne wiadomości o żywości ducha polskiego na Szlązku. Taką jest n. p. już owa odwaga nauczyciela ludowego; taką np., że ubogi nauczyciel złożył 20 złr. na Towarzystwo pomocy naukowej dla księstwa Cieszyńskiego — a dalej też następująca korespondencja:

„W Jabłonkowie „Czytelnia katolicka ludowa“ odbyła we wtorek, jako w rocznicę zakupu swej realności, walne zgromadzenie, po którem nastąpił bal. Zebranie członków było liczne, stan Czytelni świetny, bo wykazuje majątku czystego około 8000 złr. Zgromadzenie odbyto po pierwszy raz w nowym budynku swoim, przeistoczonym i bardzo pięknie i praktycznie urządzonym. Widać było, jak serce członków radowało się z tego powodzenia Czytelni. Następujący potem bal był, podług zeznań starych mieszczan, jednym z najświetniejszych, jakie kiedy Jabłonków miał. Sala obszerna, ślicznie upiększona i paradnie oświetlona, zmuszała choćby smutnego do tańca. Pomimo tylu lokalów, jakie dom Czytelni ma, były wszystkie przepełnione. Co najpiękniejsza, że chłop z panem, poddany z przełożonym bratnio się bawili; mogłeś widzieć czy pana, czy urzędnika, jak z naszemi włościankami mazura, walca, żebraka i kowalskiego odbijali. Oby taka zgodność i życzliwość zawsze w Jabłonkowie istniała! Były zastąpione wszystkie stany, na czele nasz burmistrz z urzędem, nasi szanowni sędziowie, nauczyciele itd.“

* * *

Narodni Listy podają następujący telegram z Bielska: Obiega tu stanowcza wiadomość, że dzielnica Cieszyńska będzie przydzieloną do okręgu krakowskiego sądu wyższego. Wiadomość ta wywołała wielkie zaniepokojenie w centralistycznych kołach przemysłowych.

* * *

Dzisiaj poczynają się nanowo posiedzenia przedlitawskiej Izby posłów, i w wilię, bo w numerze wczorajszym, ogłasza *Wiener Ztg.* listę zamianowanych nowych, a to dożywotnych członków Izby panów. Są to pp. jenerał hr. Grünne (słynny z pierwszych lat rządów cesarza Franciszka Józefa), tajny radca i właściciel dóbr br. Risenfels (zupełnie nieznany), szef sekcyjny Czedik (do niedawna członek lewicy), właściciel dóbr p. Stanisław Polanowski, i prezes tryesteńskiej Izby handlowej Reinelt (przewódzca owej deputacji tryesteńskiej, do której miał cesarz swoją przemowę o fakcjonistach). Nominacja p. Polanowskiego powinna moskalofilom służyć za upomnienie ze strony korony i rządu. Niestety nie napotykamy na tej liście męża zasłużonego, którego nominację już nawet jako fakt podawano w telegramach.

W ogóle zaś nie umiemy sobie zdać sprawy z tej listy — z wyjątkiem, jak wspomnieliśmy, p. Polanowskiego, i może jeszcze p. Czedika, który może uchodzić za powagę w sprawach kolejowych, jakiej dotychczas przedlitawska Izba panów nie posiada.

* * *

Jak wielką wagę przypisuje korona otwartym od d. 12. bm. pocztowym kasom oszczędności, dowodzi już sam fakt, że, jak wiemy, pierwsza z wydanych we Wiedniu książeczek wkładkowych zapisana jest na imię cesarza, i że należący do niej kontrrewers cesarz własnoręcznie podpisał. Cesarz w ogóle kazał sobie szczegółowo składać sprawę z postępu przygotowań do wprowadzenia w życie pocztowych kas oszczędności, i godnym też uwagi jest skład Rady przybocznej, która ma kierować naczelnym urzędem tych kas oszczędności. Prezesem zamianowany został młody ks. Adolf Józef Schwarzenberg, przyszły dziedzic najznakomitszego rodu pomiędzy arystokracją konserwatywną. Niedawno temu przewoduictwo instytucji tak popularnej byłoby przypadło — Auerspergom.

Deputowany Lenz powołany został do tej Rady, ponieważ on to wniósł w Izbie posłów projekt zaprowadzenia pocztowych kas oszczędności — „p. Hausner zaś, jak wykazuje wiedeński korespondent *Politiki*, z powodu, że jako sprawozdawca dotyczącej komisji w mistrzowskiem sprawozdaniu podał wyczerpujący obraz obecnego stanu pocztowych kas oszczędności na całej ziemi, nie wyjąwszy Japonii, tudzież z powodu, że jako jeden z najznakomitszych statystyków tegoczesnych przed innymi ma powołanie do kierowania statystyczną sekcją dyrekcji pocztowych kas oszczędności w Austrji.“

* * *

Austrjackie ministerjum wojny pracuje nad zastosowaniem przeprowadzonego już w armii systemu terrytorjalnego także w landwerze.

Okazuje się, że dzięki dość pomyślnemu stosunkowo rezultatowi instytucji jednorocznioków, będzie na czynnych 1,250.000 żołnierzy (w armii, marynarce wojennej i w obu landwerach) dość oficerów na wypadek wojny nietylko dla istniejących korpusów, ale też dla przyszłych oddziałów, dla wszystkich ruchomych władz i instytucyj wojskowych, tak, że oficerowie rezerwy wystarczą dla piechoty, jazdy, artylerji i inżynierji — tylko w furgonach panuje brak oficerów nawet na czasy pokojowe, a właśnie służba furgonowa odgrywa znaczną rolę w nowoczesnym systemie wojowania. Z tego powodu wyszło do furgonowych oficerów rezerwy zaproszenie, aby się podawali na oficerów służbowych (Berufsoffizier), z obowiązkiem złożenia uzupełniającego egzaminu do roku; stosunki awansowe mają być bardzo pomyślne.

Zarazem wzywa ministerjum wojny te osoby cywilne, które piastowały szarżę oficerską a dobrowolnie i z honorem wystąpiły i godne stanowiska obecnie zajmują, aby się podały o zapisanie nanowo do służby na wypadek powszechnej mobilizacji, a to w stopniu, w którym przy wystąpieniu z wojska służyły. Imiona takich kilkunastu byłych oficerów, nanowo zapisanych, już podaje *Wiener Ztg.*

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 7. stycznia.

(Pożary fabryk i przypuszczenia Moskali co do ich powodu. — Co my o tem myślimy. Dziwne postępowanie Moskali wobec zawartej czy zawierającej się ugody z Rzymem.)

W duiu ostatnim r. z. wybuchł pożar w Rudzie Guzowskiej i zniszczył znaczną część fabryki lnu, zwanej Żyrardowem, a będącej jak dziś własnością pp. Hillego i Ditricha. W tym samym dniu pożar zniszczył przędzalnię bawełny w Fafendorfie pod Bendzinem i w Księżej Woli, obie należące do Schejblerów. Straty wszędzie są względnie dość znaczne. Ogień we wszystkich trzech powyższych wypadkach miał się pokazać najpierw w pobliżu wielkich, głównych maszyn parowych. Bezpośredni powód pożarów nieznany. Sfery moskiewskie rządzące, biorąc na uwagę, że pożary omawiane miały miejsce jednego dnia, ze wybuchły w fabrykach największych nieomal w kraju — poczęły przypuszczać i przypuszczają, iż bezpośrednią ich przyczyną byli... socjaliści!... Bieda jest kiedy ktoś wszędzie i we wszystkiem chce jednę widzieć rękę. Wygląda to tak, jak rozumowania pewnych tuzinkowych polityków, spędzających wszystko, co się od lat kilkunastu dzieje w Europie, na Bismarka. Z tem wszystkiem, tak Moskale mniemają! Trzeba im jednak oddać sprawiedliwość, że nie posądzają o to socjalistów polskich — tych uważają za nadto słabych i mizernych — ale przypuszczają, że robota to socjalistów niemieckich, pragnących jakoby wywołać rozruchy w Kongresówce. Na co i po co? Już prędzej chyba o to mogłaby pomówić tych samych ludzi, którzy są autorami awantur we Francji. Ale... na serjo rzecz biorąc, jak nam, podejrzenia te wszystkie wydają się zanadto mizernemi. Piszemy jednak o nich, nie dla tego przecie, abyśmy do nich jakową wagę przywiązywali, ale po prostu dla tego, że charakteryzują one usposobienie i zapatrywania sfer rządzących moskiewskich na pewne wydarzenia i pewne objawy. Co do nas, odnośnie do omawianych pożarów mamy przekonanie, iż są one bardzo zwyczajną konsekwencją świętowania i przy świętowaniu nienazbyt wielkiej trzeźwości ludności fabrycznej. To, że ogień wszędzie pokazał się w pobliżu maszyny parowej, jest prostym wynikiem, iż podczas niedzieli (a ostatni Grudnia wypadł jak wiadomo w niedzielę) tylko w tej części fabryki bywają ludzie, gdzie jest maszyna i tylko ci, którzy do jej obsługi są potrzebni. Czyżby wszechwiedząca policja i żandarmerja moskiewska o tem wszystkiem nie wiedziała? Trudno przypuścić!

Czekajmy a zobaczymy co w skutek układów z Rzymem będzie z Unią! Już dziś pomiędzy biednym i uciśnionym tym ludem krążą wieści, że terroryzm się na nowo zacznie; że wszystkich tych z pośród młodych małżonków, którzy się niewylegitymują iż brali śluby przed katolickimi księżmi, zmuszać będą do prawosławia równie jak i ich dziatwę. Są to pogłoski nic więcej ale... przecie charakterystyczne.

Oto jak się Nowy rok 1883 dla nas zaczyna. Przyznać musicie że nieobiecująco! Jeśli zaś do tego cośmy wyżej napisali dodamy pogłoski nieustanne o wojnie wiszącej, wojnie toczonej ewentualnie na naszym terenie, a połączonej z tą dziwną rolą, jaką nam w niej słabym i bezbronnym odegrać przyjdzie, to zaiste może się czoło każdego, ciężkiemi powlec chmurami.

Z tem wszystkiem Warszawa przy rozwijającym się karnawale poczyna się bawić, czy na balach, czy balikach, czy w teatrze, czy na maskaradach, które, dodać należy, bywają nielitościwie od lat wielu nudne i niesmaczne. W te-

---

14

Ostatni Karmazyn.

Powieść na tle historycznem osnuta.

przez

„Autora Marzycieli.“

(Ciąg dalszy.)

— Szlachta polska, panie starosto, to jedna wielka rodzina, w której młodsi starszych nawet po rękach całują, a mimo to nie przestają kochać się jak bracia, i jeden wobec drugiego zawsze na równi się uważa. Ale jak niebezpieczną jest rzeczą wkładać palce między drzwi, tak niemniej można się narazić, jeźli się chce poróżnić członków jednej rodziny.

Starosta skoczył jak oparzony.

— Więc mi pan nawet grozisz? — zawołał. — *Ich werd sie gleich überzeugen, uer Recht und Kraft hat!* Myślałem, że ten człowiek przyzna się do winy, i będzie prosił o przebaczenie, tymczasem on coraz zuchwalszy! Dobrze, niech i tak będzie! do dni ośmiu stracisz pan dekret i zostaniesz bez chleba!

— Mój chleb w mojej pracy — pan Zagórski spokojnie odpowiedział. — Czy pan starosta tylko tyle chciał mi powiedzieć?

Starosta przypomniawszy sobie słowa żony, która mu zawsze radziła, żeby był prawdziwym mężem stanu, przeszedł się kilka razy po kancelarji, i dopiero gdy się całkiem uspokoił, wziął krzesło, przysunął je do pana Zagórskiego, i usiadłszy na niem, uderzył poufale swego gościa po kolanie.

— *Wissen sie was, Herr Ritter von Zagórski* — z uśmiechem przemówił — ja wiem, że pan jesteś z natury gorący, więc choć byś chciał nawet, nie potrafiłbyś się powstrzymać. Już to wy panowie Polacy wszyscy po jednych pieniądzach... lecz mimo to jesteście ludzie dobrzy i szlachetni... *Ja, sehr nobel*!... Muszę się także przyznać, że dla pana mam słabość... *Sie sind ein tüchtiger Beamter!* Bardzo by mi tedy żal było, gdybym stracił takiego urzędnika, stracę zaś niewątpliwie, jeźli pan czem nie poprawisz błędów popełnionych.

— A czemże je mam naprawić? — sędzia zapytał.

— Czemkolwiek... naprzykład dobremi chęciami. *Ja, Herr Mandatar, man muss dem guten Willen an den Tag legen* Przecie pan jesteś urzędnikiem...

— A na czem polegają te dobre chęci, jeźli wiedzieć wolno?

Starosta zaczął się wahać.

— Na czem, na wszystkiem... *Die hohe Regierung muss doch den Beweiss haben*, żeś jej pan życzliwy... Zresztą naco bliżej roztrząsać? *Sie sind genug pfiffig*, by się wszystkiego domyśleć...

— Nie, panie starosto, ja się niczego nie domyślam.

Starosta przysunął się jeszcze bliżej i szepnął cicho:

— Jako urzędnik państwowy, powinieneś pan wraz ze mną pracować nad utrzymaniem porządku w obwodzie, który w chwili obecnej jest zagrożony przez emisarjuszów i odezwy rewolucyjne, przychodzące do nas z emigracji. *Herr Mandatar, sie könten dafür fürstlich belohnt werden!*

Mimo że pan Zagórski był czarny jak cygan, rumieniec palący oblał mu oblicze, i chociaż nie należał do ludzi nerwowych, ręce zatrzęsły mu się jak w febrze. Prócz tego taki kurcz chwycił go za gardło, że z najwyższym tylko wysiłkiem mógł wykrztusić:

— A z obowiązków moich dopiero wtedy będę wywiązywał się sumiennie; jeżeli każdego emisarjusza, który mi w ręce wpadnie, odstawię do cyrkułu.

— *No, versteht sich!*

Pan Zagórski podniósł się z krzesła.

— Mój panie — rzekł z naciskiem — przedtem nim zostałem mandatarjuszem, byłem już Polakiem i szlachcicem, a żaden szlachcic polski nie umie zdradzać! Na takie podszepty mogę odpowiedzieć tylko pogardą!

— *Wie unterstehen sie sich!* — krzyknął starosta. — Ja panu dekret odbiorę!

— Ja ci sam odeszlę, nikczemniku! — odpowiedział pan Zagórski, i wychodząc drzwi za sobą zatrzasnął.

Wielki mąż stanu został na środku kancelarji, nie wiedząc co począć.

Stokroć lepiej i prędzej niż on rozpatrywał się w położeniu Michał Zając. Ten wysłuchawszy przed drzwiami całej rozmowy, pobiegł natychmiast do swojej kancelarji, gdzie w mgnieniu oka przebrał się w suknie cywilne, które na szaragach wisiały. Nawet zamiast czapeczki z orzełkiem, wziął tym razem słomiany kapelusz. Tak przystrojony, wyszedł na ulicę.

W mieście był sklep korzenny, którego właściciel, pan Ozjasz Liebschütz urządził dwa osobne pokoiki dla gości, gdzie od biedy można było zjeść śniadanie i napić się bądź wina spirytusem zaprawionego, bądź piwa kwaśnego. W pierwszym pokoiku zgromadzali się zwykle drobni urzędnicy, mandatarjusze i oficjaliści, których interesa do miasta sprowadzały; w pokoju drugim, przeznaczonym dla honoracjorów, widywano oficerów, czasem zaglądnął jeden lub drugi komisarz starostwa, a podczas jarmarków zbierała się tam zawsze szlachta okoliczna.

Pan Zagórski wstąpiwszy do sklepu, gdzie go pan Ozjasz nizkim ukłonem powitał, wypił spory kieliszek gorzały, a kazawszy sobie dać jakąś przekąskę i wina butelkę, poszedł do pokoju gościnnego. Minąwszy izbę pierwszą, gdzie nikogo nie zastał, usiadł w drugiej; i tu nie było żywej duszy. Nasz przyjaciel rad był temu. Dotąd jeszcze się nie uspokoił, w samotności zatem mógł najłatwiej wysapać się i równowagę odzyskać. Zdjął kapelusz, otarł chustką pot z czoła, zaklął kilka razy, i przy stole usiadłszy wsparł głowę na dłoniach. Wkrótce zjawił się chłopiec z zamówionemi przysmakami.

Gdy pan Zagórski pierwszą szklankę wina kończył, wsunął się do pokoju Michał Zając. Nasz przyjaciel znał go dotąd z widzenia, i ledwie tyle wiedział, że jest to jeden z mniejszych „piesków“ cyrkularnych. Ponieważ Zając był w tych stronach dopiero od pół roku, a pan Zagórski w ostatnich miesiącach rzadko do miasta zaglądał i w starostwie w tym czasie wcale się nie pokazywał, przeto nie wiedział jakiej sławy zażywa nowy kancelista. Wprawdzie od pierwszego zaraz wejrzenia ten człowiek mu się nie podobał, nie przywiązywał jednak do tego wielkiej wagi, z zasady bowiem nie lubił żadnej głowy ustrojonej czapeczką urzędowej. Wyjątek stanowili tylko wojskowi, i to nie od piechoty, lecz od konnicy, w której służyli przeważnie ludzie honorowi, przytem dobrze urodzeni i wychowani.

Zając usiadł przy drugim stoliku, i jedząc z chlebem ser szwajcarski, który fałszowanym węgrzynem popijał, śledził ukosem pana Zagórskiego. Widząc atoli, że się ten ani odzywa, ani patrzy na niego, chrząknął raz i drugi, potem jakby od niechcenia rzucił coś o pogodzie, gdy i to nie pomogło, wszczął rozmowę pierwszy, rozpoczął ją zaś bardzo zręcznie, gdyż skargami na starostę.

Tem od razu chwycił za serce naszego przyjaciela. Pan Zagórski widząc przytem, że kancelista nie ma na sobie ani uniformu, ani czapki urzędowej, osądził, że musi to być człowiek lepszy niż wygląda, to też niewiele myśląc powstał, aby przysiąść się do niego.

Odtąd rozmowa toczyła się swobodnie, i po dwakroć chłopiec sklepowy dzwonkiem przywoływany, przynosił świeżą butelkę. Powoli tak się nawet ułożyło, że kancelista zaproponował „Straszaka“ i karty znalazłszy, które przypadkiem miał przy sobie, dał bank z trzech cwancygerów. Na szczęście do pokoju nikt nie wchodził, więc i zabawa, lubo we dwójkę, szła wybornie. W kwadrans Zając miał już piętnaście cwancygierów wygranych.

Pan Zagórski słysząc, że jego towarzysz ciągle wymyśla na starostę, którego nazywał człowiekiem złym, a urzędnikiem niebezpiecznym, powiedział sobie, że nieźleby było gdyby kancelistę pozyskał dla narodu. Chociaż nie brał jeszcze czynnego udziału w agitacji rewolucyjnej, która od roku stawała się w kraju coraz żywszą, czuł jednak, że prędzej lub później będzie się musiał do niej wmięszać. Pewność jego pod tym względem była tem większa, ile że niewątpił, iż starosta dekret mu odbierze. Gdy to nastąpi — rzekł do siebie — dam im się weznaki! Pozyskanie kancelisty, mogło być tedy bardzo użyteczne.

Zając zrozumiawszy do czego zmierza pan Zagórski, tak się tem ucieszył, że to natychmiast w naszym przyjacielu podejrzenie obudziło. Nie chcąc atoli strzałem zbyt porywczym płoszyć zwierzyny, począł wybadywać kancelistę, kancelista zaś jego, i tak ich to zajęło, aż grać przestali. Co się potem stało nikt nie wie. Po niejakim czasie z pokoju gościnnego doleciał wprawdzie do sklepu krzyk urwany, lecz że po nim natychmiast cisza zaległa, więc nikt na to uwagi nie zwrócił. W kilka minut wszedł do sklepu pan Zagórski trochę zły bo zachmurzony i uiszczając należytość za śniadanie, zapłacił także za jednę butelkę, która stłukła się przypadkiem.

Dopiero w dobry kwadrans po nim, ukazał się Michał Zając z chustką na twarzy. Na zapytanie Ozjasza, coby mu było, odpowiedział, że to fluksja i położywszy pieniądze na ladę wyszedł na ulicę.

Pan Ozjasz chwycił chłopca sklepowego za ucho.

— *Di gantf!* — zawołał — czemuś nie zamknął tam okna?! Widzisz, pan kancelista dostał fluksji! Ty mi wszystkich gości odstraszysz!

(C. d. n.)

atrze obecnie zachwycają się tu Coquelin'em i jego towarzystwem. Znawców sztuki przedewszystkiem zaciekawia to, jak Francuzi „robią“ Moliera na scenie (sic).

W prasie, nieoglądając się na to, co będzie? też ruch pewien — zwyczajnie wedle Nowego roku. W niektórych redakcjach pozachodziły pewne zmiany co do personalu, jak mianowicie w *Kurjerze Codziennym* i *Nowinach*. Zmiany te sądzę wyjdą obu pismom na lepsze, popozbywały się bowiem sił zanadto młodych, które jeszcze ławką szkolną i podręcznikiem strasznie czuć było. To co pozostało z dawnego składu w obu redakcjach, jest przynajmniej naprawdę należącem do dziennikarskiego świata.

Pan Jan Jeleński znany żydożerca, mąż zresztą dobry i uczciwy, wypuścił w świat pierwszy numer swej *Roli*, wskrzeszonego *Tygodnika Rolniczego*, wydawanego niegdyś przez p. Wilkońskiego. Co do treści numer ten przedstawia się dość bogato, wnioskować przecie z niego niemożemy ani o wartości przyszłej, ani o przyszłym istotnym kierunku pisma, równie jak i o tem, czy i o ile w dziedzinie polityki wewnętrznej, praktycznej, mieć go potrafi. A dobrzeby było aby nowe pismo miało ten kierunek, bo śmiało rzec można, że w ogóle prasa warszawska niezawsze i nieciągle mieć go umie! Wyrzeczone wielkie i głębokie słowo przed laty 20 bez ustanku powtarza niby za panią matką pacierz, niepytając czy dziś myśl w niem zawarta da się urzeczywistniać.

Praga czeska w styczniu.

(×) Nowy rok rozpoczął się wojną domową pomiędzy organem młodoczechów *Narodni Listy* i staroczeskiemi *Pokrok* i *Politik*. Już dziś sypią się z obydwóch stron gwałtowne pociski, a jeżeli tak dalej potrwa, to spodziewać się należy, że panowie z Marjańskiej ulicy w ekscentryczności swej, gotowi się posunąć aż do ostateczności.

Przyczyną wojny tej jest Gambetta, z powodu którego śmierci *Narodni Listy* wyprawiły kondolencyjne telegramy do rodziny zmarłego w imieniu narodu czeskiego. Z tego więc powodu skarcił organ dr. Riegera egzaltację partji „bez narodu“. I z tego powstała walka tak zacięta, a w skutek komendy młodoczechów posypały się telegramy i z innych miast czeskich, tak od *Citoyens de la Podebrad*, miasta czeskiego, w którem sekretarz miejski, także zwolennik tychże, rej wodzi. Od „Živnosteńskiej besedy w Horzicach“ i innych. Ten ostatni objaw telegramowy wyszedł na złe, ponieważ namiestnictwo z powodu, że beseda w Hožicach, jako towarzystwo przemysłowo-ekonomiczne, niema prawa bawić się polityką — wdrożyło przeciwko wydziałowi tejże śledztwo, po którem zapewne rozwiązanie towarzystwa nastąpi.

Ale jeszcze inne nieporozumienia zaszły pomiędzy *Nar. Listami* i *Politiką*. Oto ta ostatnia wydaje od Nowego roku dla swych abonentów, naturalnie za małą dopłatą miesięczną 40 ct., *Českú Politikę*, streszczając to wszystko co w głównym numerze w języku niemieckim się pisze. Innowacja ta została przez publiczność czeską bardzo dobrze przyjętą, bo za bardzo tanie pieniądze okazuje się dogodną dla tych, którzy po niemiecku dobrze nie rozumieją a *Narodnich Listów* wcale nie czytają. Otóż tym ostatnim innowacja ta wcale się nie podoba i nuż zwyczajnym swym sposobem podburzać przeciwko *Politice!*

Ubiegły rok przyniósł pobratymcom naszym bardzo wiele korzyści; prawie wszystkie życzenia ich się spełniły, wielki teatr narodowy jest na ukończeniu, szkoły czeskie pomimo agitacji Schulvereinu rozwijają się świetnie, Alma mater czeska błyszczy jak nowa jutrzenka na horyzoncie życia narodowego, budowa kolei Transwersalnej czesko-morawskiej prawie już jak pewna, i wiele innych rzeczy, o których przed laty kilku może nikomu ani się śniło. Wprawdzie zawdzięczają Czesi wszystkie te wyniki zdobyczy narodowej w pierwszym rzędzie własnym siłom i energii, jaka panuje w narodzie tym jak może w żadnym innym z ludów słowiańskich, ale też winni pobratymcy nasi nie zapomnąć, że zobowiązani są po większej części także i Polakom, którzy dzielnie ich praw bronili. Zreasumujmy więc rok ubiegły i porównajmy wyniki dla Czechów i dla nas! Cóż osiągliśmy w roku ubiegłym? nic, zgoła nic. Delegacja nasza ma więc w tym roku wiele do działania, a tu okaże się, czy pobratymcy nasi w Wiedniu tak samo postąpią szczodrze względem nas jak my dla nich.

W jednym z ostatnich numerów nadeszłej tu *Nivy* warszawskiej, znajduje się artykuł p. Ch. p. t. „Ziarna i plewy“, w którym autor pp. Jelinka i Howorkę zbyt surowo skrytykował. Obydwaj pobratymcy nasi w Pradze, a osobliwie Jelinek, okazali się dotychczas tak szczerymi przyjaciołmi narodowości naszej, że w istocie bolesne wrażenie zrobił na nas Polaków, tu pomiędzy nimi żyjącymi, zarzut, że obydwaj ani pojęcia o literaturze polskiej nie mają, podczas gdy rzecz się ma wręcz przeciwnie. P. Jelinek znany jest czeskiej publiczności jako znakomity znawca i publicysta stosunków polskich a p. Howorka wielką zasługę ma na polu piśmiennictwa teatralnego, chcąc pomiędzy obydwoma narodami wzajemne stosunki ustalić. Spodziewamy się więc, że obydwaj przyjaciele nasi nie zrażą się zapatrywaniami jednostki i nadal zatrzymają sympatję, okazaną tak gorliwie sprawie naszej.

„Ognisko“ urządziło dla członków swych i wszystkich Polaków w Pradze zamieszkałych, w pierwszy dzień świąt Bożego narodzenia przed południem, uroczystość dzielenia się opłatkiem. Do licznie zgromadzonych braci przemówił prezes Ogniska hr. Potulicki kilkoma słowy, przypominając obecnym nasz staropolski zwyczaj i doniosłość uroczystości tej dla nas Polaków, którym los nie pozwolił dzielenia się opłatkiem w kółku rodzinnem na ziemi ojczystej.

Zabawa sylwestrowa zaś, którą Ognisko 31. grudnia w lokalnościach swych urządziło, zgromadziła znowu wszystkich członków z ich rodzinami i przyjaciołmi tychże, tak licznie, że lokal okazał się za małym, co zarząd spowodowało dla Ogniska większą miejscowość wyszukać. Do mazura stanęło około 25 par, który pod przewodnictwem paną Pappiusa, Czechów w zachwyt sprowadził. Nowy rok rozpoczął prezes „Ogniska“ życzeniami temuż jak najlepszego powodzenia, do czego i my się przyłączamy, wołając dzielnemu „Ognisku“, a osobliwie gorliwemu zarządowi tegoż, serdeczne Szczęść Boże i nadal!

Die polnischen Eisenbahncavaliere i Koło polskie we Wiedniu.

Doniesienia o zamiarach rządu zcentralizowania we Wiedniu administracji państwowych żelaznych tak samo, jak już są scentralizowane tam zarządy kolei żelazn. kolei prywatnych, ma dla Galicji podwójnie ważne znaczenie. Najpierw bowiem chodzi tu o bardzo doniosłe interesa materjalne kraju, a powtóre jest w tej sprawie zaangażowany w wysokim stopniu honor parlamentarnej reprezentacji naszej. W końcu zaś jest ta sprawa probierzem lojalności Koła posłów polskich we Wiedniu wobec sejmu.

Pomiędzy austrjackiemi krajami koronnemi była Galicja w stosunkach ekonomicznych helotą, pozbawionym wszelkich praw, ich sługą i niewolnikiem. Rozmyślnie niszczyły dawne rządy austrjackie dobrobyt Galicji, z wyrafinowanym rozmysłem zgniatały one stare industrje, i niweczyły w zarodku budzące się tu i ówdzie nowe rodzaje przemysłu, ażeby utrzymać w całej pełni niewolniczą zawisłość naszego kraju pod względem handlu i przemysłu od Wiednia i od uprzywilejowanych prowincyj zachodnich. W pojęciu dawnych rządów austrjackich polegała wartość Galicji dla Austrji tylko w tem głównie, że dostarcza monarchii sto tysięcy wojska bitnego i że jest olbrzymim konsumentem produktów przemysłu zachodnich prowincyj. Wszakżeż niedawno umieściliśmy obliczenie pewnego publicysty wiedeńskiego, który szacuje haracz roczny Galicji dla Wiednia i prowincyj zachodnich na sześćdziesiąt milionów złr.

W sprawach kolejowych tej samej zawsze trzymano się wobec kraju naszego polityki. Mianowicie zawsze z niezłomną konsekwencją usuwano wszystko, co mogłoby doprowadzić do ekonomicznej emancypacji naszego kraju od Wiednia. Wedle tej zasady urządzono cały aparat administracyjny galicyjskich kolei żelaznych do niej zastosowane są taryfy przewozowe — i pod każdym względem drogi żelazne nie są dla Galicji arterjami zdrowego, ożywczego ruchu komunikacyjnego, lecz stanowiły one dotąd dla nas tylko więzy, we wszystkiem tak urządzone, ażeby umacniały zawisłość naszą w sprawach handlu i przemysłu od Wiednia, ażeby utrwalały niewolę naszą ekonomiczną.

Gdy sejm nasz kilkakrotnie upomniał się o przeniesienie zarządów kolei żelaznych galicyjskich z Wiednia do kraju, natrafiły te uchwały sejmowe na tak bezwzględną i stanowczą opozycję we Wiedniu, że przewódzcom naszym politycznym brakło odwagi cywilnej przedsięwziąć jakiś krok energiczniejszy dla poparcia powagi owych uchwał sejmowych wobec sfer decydujących.

We Lwowie w sejmie nie uchodzi jednak podporządkowywanie żywotnych interesów kraju względom jakiejś dyplomacji zagadkowej, z takiem zamiłowaniem w hotelu de France we Wiedniu pielęgnowanej. Więc tu wszyscy posłowie jednomyślnie głosują za wnioskami, domagającemi się przesiedlenia zarządów kolejowych do kraju.

Ale w rajchsracie — któżby był tak naiwnym, ażeby oglądał się na sejm! Nieboszczyk Giskra dobrze wiedział, czemu należy zaprowadzić bezpośrednie wybory do Rady państwa. Ten sam p. Grocholski, który w sejmie nazwiskiem swojem podpisuje referaty domagające się przeniesienia zarządów kolejowych do kraju, we Wiedniu poczytuje zawsze podnoszenie tej sprawy jako będące „nie na czasie.“ Ci sami posłowie, którzy w sejmie ani jednem słówkiem nie sprzeciwiają się podobnym wnioskom i głosują za niemi, we Wiedniu mają zawsze w zanadrzu cały zapas politycznych i fachowych (*risum teneatis!*) argumentów, przemawiających za tem, ażeby tak „drażliwej“ sprawy nie poruszać.

Jakżeż nazwać takie postępowanie dwulicowe? Jak możemy wymagać, ażeby Niemcy szanowali uchwały naszego sejmu, jeżeli własna reprezentacja naszego kraju tak lekko uchwały jego traktuje!

Mówisz z każdym z posłów z osobna, to wszyscy uznają to i przyznają, że argumenta, przytaczane za utrzymaniem centralizacji zarządów kolei galicyjskich we Wiedniu, są naciągane, i że przedmiotowej krytyki nie wytrzymują; żaden z nich nie zaprzecza doniosłości praktycznej tej sprawy dla naszego kraju; jednomyślnie oburzają się na machiawelizm zwolenników utrzymania siedziby kolei galicyjskich we Wiedniu. Lecz przy tem wszystkiem nic nie chcą zrobić w tym kierunku, ażeby pewien nacisk wywrzeć na decydujące sfery, iżby sprawiedliwe żądania sejmu w tym przedmiocie uwzględnione zostały.

Cóż jest ostatecznie celem i głównem zadaniem działalności parlamentarnej reprezentacji naszego kraju we Wiedniu? Wszakże nic innego, jak tylko o ile możności jak najskuteczniejsze dążenie ku wzmocnieniu i rozszerzeniu samorządu naszego kraju pod każdym względem — więc zarówno w sprawach politycznych i administracyjnych, jak niemniej także i pod względem gospodarczym.

Nie mówmy już o sukcesach polityki delegacyjnej w kwestjach czysto politycznego znaczenia. Wymownie objaśnił wartość osiągniętych, czyli raczej „nieosiągniętych“ w tym kierunku rezultatów poseł dr. Tomasz Rajski w broszurze p. t. „Stronnictwa w Radzie państwa i polityka Koła polskiego“. Z bliskiego i bezpośredniego przypatrywania się czynnościom Koła polskiego nabrał on przekonania, że praktykowana tam metoda wysługiwania się Polaków na wszystkie strony, bez żądania żadnej od nikogo wzajemności, do niczego nas nie doprowadzi, że taka idealna bezinteresowność polskich polityków żadną miarą wobec kraju usprawiedliwić się nie da.

Że przy całej pozornej świetności zajmowanego obecnie przez Polaków we Wiedniu stanowiska, w gruncie rzeczy ani stronnictwa w Radzie państwa, ani też rząd hr. Taaffego nie bardzo się liczą z delegacją naszą, przyzwyczajone do tego, że ją zawsze czembądź, lada jakim najchudszym argumentem udobruchać można, najwymowniej świadczy rezultat wielkiej akcji Koła polskiego, podjętej w przeszłym roku w sprawie regulacji rzek. Uroczyście wręczony przez prezydjum Koła ministrom memorjał pp. Chrzanowskiego i Mieroszowskiego, wypowiadający i cyframi udowadniający potrzeby kraju w tym przedmiocie, całkiem po prostu poszedł do aktów, jakby nieprzymierzając petycja pierwszego lepszego jakiegoś projektowicza, samosób działającego. W preliminarzu budżetowym na rok bieżący ani śladu nie ma, ażeby rząd choć trochę oglądał się na przedłożone mu życzenia Koła posłów, którzy w każdym wypadku służą mu szczerze i z poświęceniem!

Również grozi zupełne fiasko mozolnym usiłowaniom większości delegacji w sprawie uregulowania rachunków z państwem w sprawie funduszu indemnizacyjnego. Prawdopodobnie rzecz ta nie wejdzie nawet na porządek dzienny Izby.

W sprawie przeniesienia zarządów kolejowych do kraju także nie zanosi się na żadne, choćby najmniejsze, rzeczywistego znaczenia ustępstwa. Tu zaś nie przeszkadzają sami tylko centraliści, albo taki miły „sprzymierzeniec“ jak Lienbacher lub Liechtenstein. Najważniejszą przeszkodą do urzeczywistnienia życzeń kraju w tej sprawie jest przekonanie, rozpowszechnione pomiędzy wiedeńskimi potentatami kolejowymi, że *die polnischen Eisenbahncavaliere* bardzo łatwo potrafią odwieść delegację od jakiegokolwiek energiczniejszego kroku w tym kierunku, że więc nie potrzeba obawiać się zbytniego nacisku z tej strony...

Smutne to, ale prawdziwe.

Niechaj jednak panowie posłowie pamiętać raczą, że wisi nad nimi rozwiązanie Rady państwa, które staje się coraz prawdopodobniejszem, i to dość rychłem. Niechaj wreszcie delegacja pamięta, że i sejm nowy może upomnieć się o to, ażeby polscy posłowie nie lekceważyli we Wiedniu uchwał sejmowych. Pokaże się więc, czy się kiedyś nie pomści na nich lekceważenie uchwał sejmu w tak doniosłej sprawie, jak kwestja przeniesienia siedziby zarządów kolejowych do kraju.

Jutro rozpoczniemy druk odnoszących się do tego przedmiotu aktów sejmowych.

Sprawa regulacji rzek w Galicji.

II.

Koło posłów do Rady państwa wniosło w 1880 roku memorjał w sprawie regulacji rzek w Galicji, a w bieżącym roku wręczono znowu prezesowi ministrów hr. Taaffemu w imieniu tegoż koła nowy memorjał, napisany przez posła Leona Chrzanowskiego pod tytułem:

„Memorjał o potrzebie przedsięwzięcia skuteczniejszych niż dotychczas środków w celu regulacji rzek we wszystkich krajach, reprezentowanych w Radzie państwa, a szczególniej w zaniedbanej pod tym względem Galicji.“

W memorjale tym wykazano obszernie powody małego postępu i niepomyślnego rezultatu dotychczasowych robót regulacyjnych w Galicji z przyczyny:

a) niedostatecznej liczby inżynierji wodnej i instrukcji krępującej jej czynność,

b) z przyczyny szczupłości sum, wyznaczanych każdego roku i tej okoliczności, że kwoty preliminowane rozdzielane są na kilkadziesiąt budowli wodnych.

Gdyby przeznaczono od razu większe sumy na regulację rzek, byłoby łatwe całe zadanie uregulowania rzek, począwszy od źródeł, bo na podstawie doświadczenia uzyskanego w innych krajach, wiemy, że chcąc rzekę dobrze uregulować, należy uporządkować nie tylko samą część spławną, ale też cały jej górny bieg i dopływy. Najstaranniejsza regulacja dolnego biegu rzeki nie zabezpieczy od wylewów, a budowle wodne, zbudowane na spławnej przestrzeni, tamy regulacyjne i wały ulegną zniszczeniu, jeżeli nie będą wykonane roboty dla uregulowania wód, na górnym biegu rzeki. Ostatni wylew Dniestru wykazał też wyraźnie, że koniecznem jest uregulować dopływy górne Stryj, Swicę, Łomnicę, które same sprowadziły wylew bez właściwego Górnego Dniestru. Oczywiste, że dla uregulowania takich rzek jak Stryj, Swica i Łomnica, nie wystarczy sprostować i ustalić bieg w dolnej części, ale niezbędnem jest za pomocą zalesienia i sztucznych robót powstrzymać ile możności wodę, jakoteż szuter w górach.

Przytem podano w tym memorjale jako skuteczne środki uregulowania wód na górnym biegu rzeki:

1. troskliwą ochronę lasów pozostałych w górach i zalesienia nagich przestrzeni na ich stokach;

2. urządzenie wielkich zbiorników wody w dolinach górskich.

Nareszcie w streszczeniu wyczerpujących wywodów postawiono następujące wnioski i żądania:

I. Rząd powiniun ułożyć systematyczny plan regulacji wszystkich rzek spławnych, począwszy od ich źródeł i dopływów tych rzek, oraz oznaczyć czas, w którym plan ten ma być wykonanym.

II. W celu wykonania tego planu regulacji rzek, powinien rząd przedstawić Radzie państwa i sejmom krajowym odpowiednie projekty ustaw; na pokrycie wydatków państwo ma zaciągnąć oddzielną pożyczkę, która byłaby następnie umarzaną sumami, wstawianemi corocznie w budżet wydatków państwa.

III. Z tej sumy ogólnej, przeznaczonej na regulację rzek, należy wyznaczyć oddzielną kwotę dla Galicji według ogólnego planu regulacji.

IV. Z tejże pożyczki, zaciągniętej na regulację rzek, należy corocznie przeznaczać na ten cel sumy stosunkowo tak wielkie, aby cały plan regulacji rzek wykonanym został w oznaczonym okresie czasu.

V. Należy powiększyć inżynierję wodną według potrzeby, a nie przesądzając czy i jaka zmiana ma nastąpić w organizacji innych krajów, dla Galicji utworzyć dyrekcję robót publicznych pod bezpośredniem zwierzchnictwem namiestnika i z prawem rozporządzania się kredytem corocznym bez odnoszenia się do ministerstwa co do szczegółów wykonania.

VI. Ze względu na ważność regulacji rzek dla nadbrzeżnych właścicieli, należałoby w sprawach wykonania tej regulacji powoływać do współdziałania miejscowe komitety z głosem doradczym.

VII. Żądanie, ażeby władze administracyjne starały się o zawiązywanie spółek wodnych, i ażeby rząd udzielał spółkom zasiłków ze skarbu państwa szczodrzej niż dotychczas, nakoniec

VIII. Przepisy administracyjne co do odsypisk, tworzących się przy regulacji rzek, należy podać ścisłej rewizji, i zastosować takowe do kodeksu cywilnego.

Taka jest treść memorjału posła Chrzanowskiego.

Koncert historyczny.

Za inicjatywą księżnej Marceliny Czartoryskiej odbył się wczoraj koncert na cele dobroczynne, którego pierwsza część składała się z dawnych utworów, datujących z wieku X, XVI i XVII, a druga z dzieł nowoczesnych. Powodzenie takich historycznych koncertów w Krakowie i w Warszawie obudziło rzecz prosta ogólne zainteresowanie wśród naszej publiczności i ściągnęło jej liczny zastęp do sali Tow. muzycznego. Każdy bowiem pragnął poznać muzykę naszych przodków, zbadać jakiemi kombinacjami tonów i jaką ich harmonizacją wzniecali oni w sobie te uczucia, które my dzisiaj wywołujemy, rozporządzając wprawdzie tylko dwiema gamami, ale za to opracowanemi harmonicznie do ostateczności; każdy chciał podsłuchać, jak zagrzewali oni siebie do bohaterskich czynów, budzili w sobie religijną ekstazę, wzniecali rycerski zapał lub liryczny nastrój.

I po wczorajszym koncercie każdy musiał przyjść do przekonania, że ludzie ci, albo byli wrażliwsi, albo mieli tych uczuć znacznie większe od nas zasoby; że ich serca nie były tak wyziębione, a dusze wyszarzane, skoro tak naiwne, tak proste, chociaż swoją drogą piękne w tej prostocie, utwory, mogły pobudzać do wielkich czynów. Ileż zapału musieli oni posiadać w swej duszy, ile naturalnego ognia, kiedy pieśń łagodnie płynąca a prowadzona *unisono*, wystarczała im do zelektryzowania całego ich jestestwa! Nam dzisiaj potrzeba sztucznej harmonizacji, jak największej liczby kontrastów, szarpiących nasze nerwy, a jak największej liczby dysonansów, rozdzierających nasze uszy, aby z ospałego naszego organizmu, przesyconego i zniecierpliwionego tym przesytem, wydobyć nie ogień, buchający płomieniem, ale drobną, zaledwie żarzącą się iskierkę. To zniecierpliwienie nasze, tak namacalnie wyrażające się w różnicy między naszą muzyką a dawną, nastręczyć może każdemu myślącemu umysłowi sporo tematu do wielce zajmujących psychologicznych i historjozoficznych refleksyj.

Ale nie dla nich miejsce w kronikarskiej notatce. Nam spieszno jedynie zaznaczyć odbycie się koncertu i zdać z niego protokół. Owoż protokół ten wypadnie dość pochlebnie dla szanownych amatorek i amatorów, którzy na wezwanie księżnej Czartoryskiej pospieszyli z daniną swego talentu na cel uczciwy. Przedziwnie piękna swą prostotą i majestatycznością pieśń „Boga rodzico“ wykonana była dość dobrze przez chór mieszany, a jedynie brak w chórze męskim basów osłabiał nieco jej majestatyczność. Bardzo także dobrze był wykonany kwartet męski z XVII wieku. Inne utwory wypadły także ku ogólnemu zadowolnieniu publiczności, wieńczącej każdy numer szczerym oklaskiem.

Drugą część koncertu otworzyła księżna Fantazją Chopina (op. 49), jednym z najpiękniejszych utworów naszego nieśmiertelnego mistrza, i zarazem jednym z najtrudniejszych, nie ze względów technicznych, bo dzisiejsza technika niezna już niemal żadnych trudności, ale ze względów czysto muzykalnych. Nielada trzeba mistrza, aby uwydatnić te wszystkie kontrasta, jakiemi jest naszpikowany ten utwór, poczynający się od marsza, do którego się następnie nawiązuje przedziwnie piękny motyw melodyjny, rozpływający się w końcu w fantastycznych kadencjach nagle wnet urywających się i wpadających na refleksyjny temat głębokiego *Andante*, pełnego niesłychanego uroku, jako punkt spokojnego oparcia pomiędzy namiętnemi fantazjami allegrów. Bo jak to Chopin nieraz się lubował w wyzyskiwaniu tego kontrastu, tak też i tutaj urywa nagle tę myśl refleksyjną i z *Andante* przechodzi znowu do fantazjowania na pierwotny temat, aby przed końcem utworu wrócić jeszcze raz do niej i w jednym takcie, zamykającym w formie recztatywowej cały swój ból (*Adagio sostenuto*), rozwiązać zagadkę całej fantazji i zakończyć ją wreszcie *Allegrem*. Nielada trzeba więc mistrza, aby te wszystkie kontrasta uplastycznić, bez narażenia całości na bieg chropawy. Dlatego to ten utwór tak rzadko bywa grywany i tak jest mało znany w naszem mieście z estrady koncertowej.

W drugiej części koncertu wziął także udział pan Wolfsthal i odegrał koncert militarny Lipińskiego, który mu nastręczył sposobności do okazania wszystkich bogatych zasobów swej znakomitej techniki.

O ustępie z kwartetu Noskowskiego, odegranym przez księżnę Czartoryską i pp. Wolfsthala, Kozłowskiego i Wollmana niewiele możemy powiedzieć. Trudno bowiem o całości sądzić z jednego kawałka; zresztą w takich razach sąd wypada najczęściej niekorzystnie dla autora. Może więc tej okoliczności przypisać należy, że nam ten kwartet nie wydał się obdarzonym najważniejszym atrybutem kwartetów, to jest równomiernem rozłożeniem tematu na wszystkie cztery instrumenta i równosilnem wyzyskaniem przymiotów każdego z nich.

L. Masłowski.

Miejsce wygnania
ks. arcybiskupa Felińskiego.

Od naocznego świadka, który niedawno temu miał sposobność, zwiedziwszy wystawę w Moskwie, odwiedzić w Jarosławiu ks. arcybiskupa Felińskiego, otrzymał *Kur. Poz.* następujące szczegóły o osobie i życiu czcigodnego męczennika, któremi się tem chętniej dzielimy z czytelnikami naszymi, że mamy nadzieję, iż czas wygnania księdza arcybiskupa wkrótce się skończy. Miesce więc jego dotychczasowego pobytu należeć będzie do tych narodowych i kościelnych pamiątek, które wiernie powinne być zachowane w sercach rodaków i w kartach historji kościoła katolickiego w Polsce. Oto słowa naszego korespondenta:

Wiadomo, że w r. 1863 ks. arcybiskup Feliński powołany został do Petersburga, aby osobiście zdać sprawę ze stanu swojej archidyecezji. Chociaż wiedział, iż wygnanie go czeka, nie korzystał z przyjacielskich rad, chcących go skłonić do podróży za granicę, lecz dobrowolnie składając ofiarę życia i wolności, poszedł drogą obowiązku na wzór dobrego pasterza, który zawsze gotów oddać życie za owieczki swoje. Przewidywania i obawy jego przyjaciół ziściły się. Oderwany od trzody swojej niebawem został wysłany do Jarosławia, miasta liczącego około 30 — 40.000 mieszkańców, położonego nad samą Wołgą, o jakie 40 mil na północ od Moskwy. Okolica miasta nie bez pewnego uroku, brzegi Wołgi wysokie, przy mieście ozdobione piękną promenadą; miasto samo, siedziba gubernatora i wielu urzędników rosyjskich, wojskowych i cywilnych, wśród których pewna liczba Polaków, dość ładnie się przedstawia, ulice szerokie, domy murowane i drewniane, ale po największej części schludne, otoczone ogródkami. W środku rynku teatr dość obszerny, niektóre ulice ozdobione w kolonady, mieszczące w sobie sklepy po największej części żydowskie, Kilka cerkwi ze złoconemi kopułami nadają miastu ogólny charakter miast rosyjskich. Nie masz w Jarosławiu kościoła katolickiego, chociaż liczba katolików dochodzi do 600. Wszelkie starania gminy polskiej o pozwolenie budowania kościoła za własne pieniądze, dotąd były daremne, petycje często powtarzane ugrzęzły gdzieś w biurach ministerjalnych, nie doczekawszy się nigdy odpowiedzi. W taki sposób i dziś jeszcze prywatna kaplica ks. arcybiskupa jedynem jest miejscem, w którem wierni mogą być na nabożeństwie.

Ponieważ ks. arcybiskupa nie jako przestępcę politycznego, tylko w celach prewencyjnych skazano na wygnanie, stanowisko jego osobiste wobec władz rosyjskich nie zmieniło się w niczem. Został i jest do dziś dnia uznany jako arcybiskup warszawski, tak że miejsce jego nie było i nie mogło być zajęte przez innego dygnitarza, pobiera pensję, która, chociaż zapewnie nie wysoka, jednak starczy na skromne sługi bożego potrzeby, osobista jego godność w towarzyskiem życiu najzupełniej uznana, tak że w każdym domu, począwszy od pałacu gubernatora, byłby z wszelką czcią jemu należną przyjętym, gdyby z powodów łatwych do zrozumienia nie był się skazał od samego początku na zupełne prawie odosobnienie. To też prócz kilku familij polskich, które czasem u ks. arcybiskupa bywają na herbacie, nikt w jego domu nie bywa, a rzadziej jeszcze w te dalekie strony zabłądzi podróżny, aby cześć oddać wyznawcy wiary — chyba, że transport wygnańców na Syhir zatrzyma się w Jarosławiu, a ludzkie współczucie rosyjskiego oficera dozwoli księdzu idącemu na wieczne wygnanie, ucałować w przejeździe ręce ukochanego pasterza.

W wyborze mieszkania ks. arcybiskup od samego początku był panem swojej woli. Mieszkał w pierwszym czasie w najętych pokojach, które z powodu sprzedaży domu itp. kilka razy widział się zmuszonym zmieniać na inne. Kilka lat temu, widząc się znowu zniewolonym do zmiany mieszkania, a nie mogąc chwilowo znaleźć odpowiedniego dla siebie pomieszczenia, postanowił kupić dom na własność — ten, w którym się jeszcze do dziś dnia znajduje, za skromną sumę, jeżeli się nie mylę, 6000 rubli. Są to właściwie dwa domy obok siebie położone, a małym rozdzielone ogródkiem, wystawione z drzewa. Większy, o dwóch piętrach, przeszedł później na własność Polaka, który w nim założył aptekę; mniejszy o jednem tylko piętrze, czyli raczej składający się tylko z parteru, również z ciemno-brunatnego drzewa budowany, mieści w sobie kilka dość obszernych pokoi i kilka izdebek, skromnie bardzo urządzonych, powiedziałbyś mieszkanie plebana wiejskiego, z trochę większą, niż zwykle bywa, starannością i czystością utrzymane, pokój służący do przyjmowania gości, z kanapą przy prawej ścianie i krzesłami porozstawianemi symetrycznie, przypomina nawet owe pokoje w pałacach biskupich, służące nie do mieszkania, tylko do recepcji gości i do audjencji. Dwa inne pokoje obok siebie położone, średniej wielkości, służą za kaplicę domową i jako miejsce do słuchania mszy świętej.

W tym ostatnim pokoju jest tylko kilka krzeseł w środku postawionych, a w tyle małe harmonium. Kaplica, zwyczajny goły pokój wytapetowany, bez żadnej ozdoby, prócz kilku drzeworytów zwyczajnych, przedstawia obraz świętego ubóstwa. Na ołtarzu, znajdującym się przy prawej ścianie od okien, wychodząc na podwórze, jest tabernakulum w środku, i z najprostszego drzewa, bez żadnej ozdoby wyrobione, obok niego podstawka dla lichtarzy. Tuż przy ołtarzu, na stronie epistoły, klęcznik z krzesłem, obróconem tyłem do okien. Na niem widziałem rozłożone *Pontificale Romanum*, kilka brewiarzy, rozmyślania dla księży ks. Chaignon w tłumaczeniu polskiem i kilka innych książek do nabożeństwa. Na przeciwnej ścianie rozłożone były ornaty do odprawiania mszy świętej, na gwoździu wisiała komża i stóła fioletowa do słuchania spowiedzi. To wszystko miałem sposobność oglądać, czekając czas niejaki na przybycie ks. arcybiskupa, którego mszy świętej następnie wysłuchałem. Służy mu do mszy świętej młody sługa, raczej po wiejsku ubrany, prywatną służbę wypełnia starszy mężczyzna o czarnej brodzie, mówiący po polsku — innych domowników nie widziałem w czasie krótkiej mojej bytności w Jarosławiu. Kapelana nie było, i później też go nie widziałem, chociaż jest przy boku ks. arcybiskupa, ale podobno w innym mieszka domu. W przyległym pokoju kilka się zebrało osób na słuchanie mszy św., kobieta pewna po mszy św. była u spowiedzi i przyjęła Komunię św., przyczem widziałem puszkę z Najśw. Sakramentem, złoconą, we formie zupełnie zaokrąglonej kuli z krzyżykiem na pokryciu. Staruszek pewien po skończonej modlitwie i po oddaleniu się ks. arcybiskupa zanucił smętną pieśń o Matce Boskiej. W tem otoczeniu — daleko od naszych świątyń w Częstochowie i Ostrej Bramie, przypomniały mi się śpiewy żałośne wygnanych żydów nad rzekami Babilonu: *Super flumina Babylonis sedimus et flevimus...*

Ks. arcybiskup Feliński, którego towarzystwem cieszyłem się potem prawie przez dzień cały, przypomina z daleka tylko fotografię znaną z roku 1862, na której wydaje się być konstytucji nader delikatnej — zestarzał się oczywiście znacznie, ale, chwała Bogu, zyskał też na zdrowiu i daleko lepszej jest tuszy. Lecz dwadzieścia lat wygnania i osamotnienia nie przeszły bez śladu nad głową wyznawcy. Chociaż żywy w rozmowie, widać, że już odwykł od tego świata, który mu ciernie tylko rodził, i że zrobiwszy oddawna ofiarę ze swojego życia, z cierpliwością i poddaniem się woli Bożej czeka chwili uwolnienia i powrotu — do wiecznej ojczyzny.

Najdotkliwszą może ofiarą dla serca gorliwego pasterza jest ograniczenie, na które od początku pobytu w Jarosławiu był skazanym, w niesieniu pomocy duchownej zamieszkałym w tem mieście katolikom. Na nabożeństwo niedzielne wpuszczano tylko za biletami osoby, które stały pod kontrolą obecnego przy mszy świętej jenerała rosyjskiego. Posyłano później do tego policyjnego dozoru niższego oficera, nareszcie tylko żołnierza, a kontrola z czasem, gdy zawsze te same osoby wracały, stała się tylko formą — zawsze jednak istnieje i przypomina wygnanie. Nie wolno ks. arcybiskupowi miewać kazań lub katechizmowych nauk do zebranych wiernych — nawet czytania „Miesiąca Marji“ zakazano. Zdaje się, że wspólna głośna modlitwa lub słowo Boże, wychodzące z ust gorliwego kapłana, obcym odezwałyby się głosem i tętnem w tym północnym kraju, a cicha tylko modlitwa serca, Bogu samemu znana, od stóp skromnego ołtarza wznosi się do tronu Najwyższego.

Ale Pan Bóg, który patrzy w serca i jęków strapionych wysłuchiwa przy tem niemem nabożeństwie, tem silniej Sam przemawia do serc wiernych, a w nich budzi i utrzymuje wiarę i cierpliwość i nadzieję lepszej przyszłości!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 15. stycznia.

* **Mróz** zwolniał nieco; dziś zrana mieliśmy tylko ośm stopni przy utrzymującej się pięknej pogodzie.

* **Od redakcji** Z powodu wyjazdu ze Lwowa naczelnego redaktora *Gazety Narodowej*, w sprawach przyszłej dyrekcji teatru, obejmuje z dniem dzisiejszym na czas jego nieobecności kierownictwo redakcji p. Platon Kostecki.

* **Kościół OO. Jezuitów** wczoraj, w niedzielę był zamknięty. Liczni pobożni, którzy o szóstej zrana przybyli na modlitwy, zostali odprawieni przez służbę kościelną słowami: Dziś kościół będzie zamknięty. — Co, jak, dlaczego — posypały się pytania, ale nikt nie umiał dać na to odpowiedzi. Służba kościelna wnet zniknęła i tłum ludzi coraz zwiększający się pozostawiła w... zdziwieniu. Wiele osób chciało się dostać do zakrystji ale i tam drzwi były zamknięte.

W niespełna godzinę po tem krążyły już po mieście najrozmaitsze wersje, z których mnóstwa niektóre tutaj zanotujemy. Oto jedna z najbardziej rozpowszechnionych jest, że jakiś ksiądz wypędzony z zakonu zastrzelił się w nocy w kościele. Inni chcą, że się powiesił na ambonie. Inni twierdzą, że tym który się zastrzelił nie był ksiądz ale jakiś szaleniec, i że strzelił naprzód do obrazu Matki Bożej, a następnie sam sobie odebrał życie. Niektórzy utrzymują znowu na pewne, że profanacji kościoła — bo tylko profanacja mogła spowodować zamknięcie świątyni — dopuścił się pewien hrabia. Ci, którzy wersję tę utrzymują, dorobili nawet do niej całą historję o skandalicznej awanturze jaka zajść miała w kościele w sobotę wieczorem. Hrabia miał wytropić swoją żonę na schadzce w konfesjonale, strzelił do księdza spowiednika, a następnie sam się zastrzelił. Inni twierdzą, że „należy napluć w oczy tym, co tę historję powtarzają“ — ale, dodają ciż inni, „to jest prawda, że syn tego hrabiego będący niesłychanie nabożny, zastrzelił się w kościele wieczorem po spowiedzi, ponieważ ksiądz nie chciał mu dać rozgrzeszenia“.

Wszystkich opowiadań wyczerpać niepodobna: a wszystkie one schodzą się w tym punkcie, że popełnione zostało w kościele samobójstwo i to przez zastrzelenie; nie brak i ludzi, którzy „na własne uszy“ słyszeli w sobotę wieczorem po godzinie siódmej strzał, po czem kościół zamknięto. Jeszcze jedna wersja: Jakaś panna (należąca do arystokracji) spowiadała się późnym wieczorem i . . . rzuciła się ze sztyletem na jakiegoś pana, który spowiedzi jej podsłuchiwał. Ksiądz spowiednik rzucił się znowu na tę pannę aby ją rozzbroić, wstrzymać od bratobójstwa, i został skaleczony . . . krew się rozlała w kościele.

Taki materjał miał wczoraj Lwów do dyspozycji w pogadankach, i naturalnie rozsnuwał go w nieskończoność na kanwie więcej lub mniej przychylnie dla OO. Jezuitów usposobionej fantazji. Zdaniem naszem, wszystkie te wersje nie byłyby powstały wcale, gdyby nie tajono właściwego powodu zamknięcia kościoła. Właściwym zaś powodem miała być obawa, iż bezpieczeństwo publiczne może być zagrożone. Mianowicie superior ks Kamiński otrzymał w sobotę wieczorem list od bardzo dobrze mu znanej osoby, w którym donosiła, że w niedzielę wieczorem zamierzono wyprawić w kościele czy skandal jakiś, czy gwałt publiczny, czy zaniepokojenie publiczności a to bądź przez okrzyki „pali się“ (w chwili kiedy kościół będzie przepełniony, jak to się zdarzyło przed kilku laty we wtorek zapustny) bądź przez rzucanie rozmaitych kulek trzaskających a kto wie nawet czy nie bomb (?) eksplodujących. Faktem jest także, że ks. superior był w sobotę wieczorem w dyrekcji policji i prosił o pomoc i poradę w tym względzie. Informacje, jakieśmy otrzymali w tej sprawie z powodu toczącego się śledztwa, na razie nie mogą być publikowane, urzędowy zaś komunikat c. k. dyrekcji policji opiewa: „Jezuicki kościół zamknięto do wtorku ze względu na bezpieczeństwo publiczne.“

Tu jeszcze nadmienimy, że wczoraj mówiono także po mieście o pęknięciu rur gazowych tudzież, o usuwaniu się gzymsu i o zapadnięciu podłogi w kościele OO. Jezuitów, przez co mogłoby także bezpieczeństwo publiczne być zagrożone.

* **Izba handlowa** na sobotniem posiedzeniu wybrała ponownie prezydentem p. Edwarda Simona a zastępcą p. Michała Dymeta. Na tem samem posiedzeniu uchwalono, aby wnieść podanie do ministerstwa handlu, celem ustanowienia we Lwowie szkoły haftu a ewentualnie koronkarstwa, gdyż wyszkolona do Wiednia przez kilka lat na koszt kraju i rządu uczennica panna Rybak, wydoskonaliła się w tamtejszem muzeum w kierunku hafciarstwa na zamówienie.

* **Małoletni agitator moskalofilski.** W Sanoku wydalony został z gimnazjum uczeń drugiej klasy za agitacje w duchu moskalofilskim. Nieletni ten polityk sanocki posiadał nietylko „Posłannyka Władymira“ i inne podobne broszury agitacyjne, ale prowadził także ustną propagandę w bieżących kwestjach politycznych np. co do procesu ks. Naumowicza przedstawiał go jako ofiarę polskiej intrygi i polskiej niesprawiedliwości, a podczas ostatnich wyborów w Sanockiem obrzucał polskiego kandydata grubiańskiemi epitetami. Młodzieniec ten był tak zfanatyzowany, że przed komisją śledczą nie starał się załagodzić tego, co mu zarzucano, ale otwarcie wyrecytował swoje „przekonania“. Jako szczególną a patrjotyczną zasługę poczytywał sobie ów uczeń, że nie był ani razu w kościele łacińskim i że nawet nie wie, jak on wewnątrz wygląda. Przy dochodzeniu pokazało się, że ruski katecheta zamiast przyświecać przykładem miłości braterskiej, kazał sobie donosić, którzy uczniowie obrządku gr. kat. uczęszczają do łacińskiego kościoła. Widocznie uważał to za zbrodnię przeciw moskiewskiemu „patrjotyzmowi“ i dla tego zapewne ów wydalony uczeń chwalił się, że nie był ani razu w łacińskim kościele. *Czas* donosząc o tem, słusznie dodaje: Gdyby coś podobnego uczynił katecheta polski, byłaby zaraz interpelacja w Radzie państwa!“

* **Posiedzenie ściślejszego komitetu** przedwyborczego odbędzie się we wtorek dnia 16. bm. o godzinie 6. popołudniu w dolnej sali kasyna miejskiego, na które czan. członków Komitetu ściślejszego uprzejmie się zaprasza. We Lwowie dnia 15. stycznia 1883. Zastępcy przewodniczącego: *Roman br. Gostkowski. Dr Gustaw Roszkowski.* Sekretarze: *Dr. Teofil Gerstmann. Jakób Piepes.*

* **Ślizgawka przy świetle elektrycznem.** Nasze towarzystwo łyżwiarskie, idąc za wzorem celniejszych stolic europejskich, urządzać zacznie począwszy od 20. stycznia r. b. ślizgawki wieczorne przy elektrycznem oświetleniu, a mając sobie w tej mierze zapewnione współdziałanie takiej znakomitości, jaką jest p. inżynier Rychnowski, mniema, że najnowsze zdobycze naukowe na tem polu dotąd osiągnięte, będą z niewątpliwem powodzeniem, po raz pierwszy tutaj na torze ślizgawkowym lwowskim, w życie wprowadzone. Będzie to zaiste widok czarujący. Kto był świadkiem ślizgawek w ten sposób urządzanych w Wiedniu, Paryżu, Londynie, ten bezwątpienia z prawdziwem przyjmie zadowoleniem zapowiedzianą przez nas niespodziankę i połączy się jednocześnie wraz z Wydziałem łyżwiarskim, w wyrazach pełnych uznania tak dla dostojnej osoby J. W. marszałka krajowego, jak i w szczególności dla pana radcy Śladkowskiego i p. nadinspektora kolei Elsnera, których uprzedzającej uprzejmości w wypożyczeniu na cel ten maszyn, olbrzymie sumy kosztujących, zawdzięczać jedynie należy umożebnienie zainscenowania na lodzie tych nowości.

* **Jakich środków agitacyjnych** dopuszczają się niektórzy przy zbliżających się wyborach do Rady miejskiej — tego dowodem plakat z napisem polskim „Zgoda i Łączność“ a dalej w żargonie żydowskim czcionkami hebrajskiemi. Podpisani są na tym plakacie między innymi pp. Fried, Majer, ks. Formaniosz, ks kan. Szwedzicki itd. Owoż wszyscy ci panowie oświadczyli nam, że podpisy ich zostały podrobione.

* **Odsiecz Wiednia.** Dowiadujemy się, że umieszczona przed kilku dniami propozycja jednego z przyjaciół naszego pisma względem reprezentowania armji polskiej przy obchodzie wiedeńskim, miała znaleźć w obszernych kołach przychylny odgłos i zachętę.

* **Pokutnik.** *Dzien. Pol.* donosi, że ks. Naumowicz — przeszedł na prawosławie. Donoszą nam dalej, że temi dniami wysyła pan Naumowicz do Rzymu odpowiedź na ekkskomunikę, wystylizowaną w języku łacińskim, a zawierającą 10 arkuszy pisma, w której naturalnie tyle herezji, ile słów w sobie mieści Stara się on np. w tym memorjale wykazać teologicznie i historycznie, że kościół prawosławny z carem na czele, jest prawdziwym kościołem Chrystusa, że Chrystus jest jego głową, że prymat to uzurpowanie władzy, że unja gr. kat. kościoła z Rzymem nie da się utrzymać, a powrót (!) Rusinów do prawosławia jest nieodzowną koniecznością, którą Jezuici przyspieszają szykanami i uciskiem duchowieństwa ruskiego. W końcu oświadcza pan Naumowicz, że sumienie (!) nie pozwala mu przypatrywać się dłużej obojętnie krzywdzeniu gr. kat. cerkwi przez Rzym i zmusza go do powrotu na łono prawosławia. Podpisano: *Joannes Naumowicz, tuus frater in Christo (!).* Tak skończył karjerę pan Naumowicz. Indywiduum to przybędzie w lutym na stały pobyt do Lwowa. Czy nie lepiej byłoby wyjechać do Petersburga?

* **Kronika karnawałowa.** Do najświeższych i najprzyjemniejszych pod względem życia i zabawy balów lwowskich należą takzwane bale kupieckie. Tego roku odbędzie się „Wieczorek z tańcami młodzieży handlowej“ przed samemi ostatkami dnia 3. lutego. Dochód przeznaczony jest na jeden z najpiękniejszych celów, bo na fundusz emerytalny Towarzystwa młodzieży handlowej — najstarszego u nas, bo już przeszło dwieście kilkanaście lat egzystencji liczącego a odznaczającego się wzorowem we wszelkich kierunkach prowadzeniem.

† **Eugeniusz hr. Cetner** zmarł d. 12. bm. w Mościskach. Eksportacja zwłok odbędzie się d. 17. bm. rano z Mościsk do Podkamienia pod Brodami.

* **„Nie dajmy się!“** Pod tym tytułem p. Edmund Urbanek wydał trzy mazury, na pamiątkę 200 letniej rocznicy odsieczy Wiednia. Spodziewać się należy, że rażne te mazury, nabiorą zasłużonego rozgłosu w bieżącym karnawale.

* **Czysty dochód** z przedstawienia amatorskiego urządzonego na dniu 10. stycznia b. r. w sali Towarzystwa Frohsinn na korzyść Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów w m. Lwowie, wynosi 100 zł. Wydział składa niniejszem najszczersze podziękowanie p. Walewskiemu za łaskawe kierownictwo, zaś wszystkim pp. amatorkom i amatorom za uprzejmy współudział w przedstawieniu.

* **Straż ogniowa ochotnicza „Sokół“** odbyła wczoraj zgromadzenie w obecności 52 członków w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ pod przewodnictwem p. Brunona Hryniewicza.

Ze sprawozdania kasowego wyjmujemy daty: Przychód wynosił 3555 zł., rochody czyniły 3266 zł. Fundusz zaopatrzenia wynosił z dniem 31 grudnia r. z. 3380 zł. 58 c. Inwentarz jest w wartości 3761 zł. 64 c.

Wybory na 52 głosujących wypadły: na prezesa jednogłośnie powołany został dr. Alfred Zgórski, na zastępcę naczelnika p. Kościuk Franciszek. Do Wydziału wybrani pp. Bojarski Alfred, Majewski Konstanty, Deskur Bronisław, Huczkowski Klemens, Kurniewicz Ignacy, Paczowski Alfons i Rewakowicz Henryk.

Na członków sądu honorowego: pp. Groman Karol, Gubrynowicz Wład:, dr. Madejski Edward, Małnszyński Julian, Tarnawiecki Jan.

Oprócz tego wybrano komisję kontrolującą i przewodników oddziałów.

* **P. Sacher-Masoch** ciężki nasz wróg i syn znanego nam dobrze dyrektora policji lwowskiej w latach od 1840 48, zasłużył sobie we Francji na *bonam notam.* W dzień swego 25-letniego jubileuszu (?) otrzymał jegomość ów od rządu francuskiego krzyż legii honorowej (zgadli czego mu nie dostawało!), a od literatów album z autografami. Powinszowania najserdeczniejsze przesłały mu niemal wszystkie znakomitości literackie Francji, między innymi: Daudet, Zola, Dumas, Renan, Coppée, pani Adam, Rochefort i inni.

Nie dziwimy się temu; Francuzi odznaczają się tem, że nie wiedzą, co się dzieje za granicami ich kraju — można więc w nich było wmówić, że taki Sacher-Masoch, kłamiący bezczelnie na każdym kroku w swoich elukubracjach, zawikłany w brudne procesa w Gracu to osobistość zasługująca na uznanie. Pomiędzy innemi otrzymał Sacher-Masoch gratulację od „ekscelencji“ hrabiny Lewickiej z Warszawy (znana z procesu moskalofilskiego „Russkaja Saldatka“), od rosyjskiej młodzieży akademickiej we Lwowie, od Towarzystwa postępowego (?!!) we Lwowie, które na jego cześć urządziło ucztę, od Towarzystwa postępowego w Kołomyi (!?), od licznych ruskich dam (!), profesorów i literatów z „Mnohaja lita“ i „Hurra!“ i różnych pism żydowskich. Ładne towarzystwo dla Dumasów i Daudetów — niema co mówić.

* **„Tygodnik Rzeszowski.“** Nie dość Rzeszowianom *Przeglądu Rzeszowskiego*, i *Kuj ra Rzeszowskiego* — pojawiło się jeszcze nowe pismo — *Tygodnik Rzeszowski.* Czy nie za wiele dobrego? Ciekawą jest okoliczność, że *Tygodnik Rzeszowski* drukuje się u A. Koziańskiego — w Krakowie.

* **Panna Deryng**, znana artystka dramatyczna wychodzi za mąż za hr. Walewskiego i opuszcza scenę warszawską. Czy na zawsze, czy tylko na — miodowe miesiące — nie podają pisma warszawskie.

* **Mianowanie.** Józef Jabłonowski, kontrolor głównej kasy pocztowej we Lwowie, mianowany głównym kasjerem przy tejże kasie.

* **Opłatek Mickiewiczowski.** Złożono w administracji *Gazety Narod.*: kółko towarzyskie w Bursztynie, zamiast biletów noworocznych, 6 złr. 80 ct. Razem z poprzedniemi 138 złr. 54 ct.

* **Dary.** Dla wydalonego dyurnisty, chorego od 9 miesięcy, a obarczonego 6 dzieci, zostającego bez żadnego utrzymania, złożył Karol Laczyński z Koncestil, w Multanach 5 złr.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we wtorek: Św. Marcelego. — Sobor 70 apost.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 14. b. m. Skradziono: Panu M. N. z podwórza realności L. 4 Objazd, dywanik.

Złożono w policji: znaleziony w teatrze pugila-es z kwotą 101 zł. 80 ct., rewolwer sześciostrzałowy odebrany nieznajomemu.

Straż policyjna odebrała podejrzanym handlarzom 2 nowe płaszcze erarjalne i dwa prześcieradła.

* * *

Skałat d. 7. stycznia Z polecenia szanownego komitetu wezwany został powiat skałacki, zarówno z innemi, do wyboru delegata na krajowy zjazd przedwyborczy, tudzież do ukonstytuowania komitetu przedwyborczego dla przygotowania wyboru posła na sejm z kurji włościańskiej powiatu skałackiego.

Powiat skałacki liczy sześćdziesiąt kilka tysięcy mieszkańców — w obrębie tegoż jest reprezentowaną inteligencja przez kilkudziesięciu księży obu obrządków, trzydziestu kilku właścicieli większych posiadłości, około pięćdziesięciu urzędników, sześciu lekarzy, sześciu doktorów praw, sześciu posłów i eksposłów sejmowych i wiedeńskich, kilkudziesięciu kupców itd.

Mniejsza posiadłość ma pięćdziesiąt kilku naczelników gmin, dwunastu radnych powiatowych i kilkuset radnych gminnych.

Z całego tego zastępu ludzi wiedzy i pracy wybrano jednego staruszka właściciela dóbr, dwóch żydów, trzech chłopów, jednego młodszego właściciela dóbr i licząc prezesa Rady powiatowej — w ośmiu obrano delegata do centralnego komitetu.

Zważywszy, że tego rodzaju wybór obrażający wszelkie poczucie obywatelskie jest nieważnym;

zważywszy, że wybrany delegat z prostej przyzwoitości, prawdopodobnie zrzecze się siedmiogłosowego zaszczytu delegata;

zważywszy że tego rodzaju akcja przedwybor-cza służy jedynie ku rozbudzeniu nienawiści, nie zaś ku uśmierzeniu namiętności politycznych

upraszamy: Sz. komitet centralny raczy polecić przeprowadzenie nowego wyboru delegata z powiatu skałackiego. (Podpisy wyborców.)

— **W Brzeżanach** odbędzie się dnia 18. stycznia o 3. popołudniu w sali Rady powiatowej doroczne walne zgromadzenie członków oddziału brzeżańskiego Towarzystwa wzaj. pomocy oficjalistów pryw. Do licznego udziału zaprasza członków.

Przewodniczący: *M. Dobrzański.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie ogłosiło już swój bilans za r. 1882, z którego wyjmujemy następujące liczby: W stanie czynnym 742.306·25 pożyczki, i 46.719.38 nieruchomości. W stanie biernym udziały 142.293.72, wkładki 483.582.08, wierzyciele wekslowi 136.397.68 złr. fundusz rezerwowy 13.927 złr. Obrót wynosił przeszło 3 mil. złr., koszta administracyjne 11.721 złr. czysty zysk 12.167 złr.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Wiedeń 15. stycznia. (Pr.) P. Grocholski ma się lepiej. Wczoraj wyjeżdżał na spacer.— Wczoraj nie było posiedzenia Koła polskiego.

Wiedeń d. 15. stycznia. (Pryw.) Na najbliższem posiedzeniu Izby posłów wniesie rząd przedłożenie w sprawie galicyjskiego długu indemnizacyjnego.

Petersburg d. 15. stycznia. (Pryw.) Aresztowane w Gatczynie indywiduum, zraniło nożem dwóch ajentów policyjnych.

Petersburg d. 15. stycznia. (Pryw.) Komisja znawców oświadczyła, że twierdze w Kongresówce i prowincjach Nadbałtyckich nie odpowiadają wymogom nowoczesnej sztuki wojennej.

Petersburg d. 15. stycznia. (Pryw.) Jakiś młody człowiek w uniformie urzędnika jeneralnego sztabu wcisnął się do lokalu, w którym są przechowane tajne plany, które też kopiował. Dopiero po trzech dniach tej pracy został aresztowany.

Paryż d. 15. stycznia. Ambasador angielski doręczył Duclercowi notę swego rządu w sprawie Egiptu.

Rzym d. 15. stycznia. „Ajencja Stefani“ donosi z Londynu: Ambasadorowie angielscy otrzymali nakaz zakomunikowania mocarstwom noty w sprawie Egiptu, doręczonej już rządowi tureckiemu.

Z Berlina donosi „Ajencja Stefani“: Spodziewanem jest, że Austrja, Niemcy, Włochy i Rosja zniosą się między sobą względem angielskiej noty co do Egiptu, i że z tego wypłynie identyczna odpowiedź pomyślna.

Sofia d. 15. stycznia. „Ajencja Havas“ donosi: Doniesienia ze Wschodniej Rumelii potwierdzają, że górale muzułmańscy gotują się do powstania, które niezadługo wybuchnie. Rząd rumelski skonfiskował kilka pak z karabinami systemu Martiniego, które stambulski komitet młodoturecki wysłał dla filipopolskiego podkomitetu. Zapewniają, że wojska tureckie zgromadziły się po cichu wzdłuż granicy rumelskiej, podczas gdy zaalarmowani chrześcianie do obrony się gotują, przewidując groźne wypadki.

Berdyczów d 15. stycznia. W sobotę w nocy zgorzał tutaj cyrk konny; zginęło trzysta osób.

Petersburg d. 15. stycznia. Naczelnik zarządu pracy w ministerjum spraw wewnętrznych, książę Wiazemski, uwolniony na własne żądanie, z powodu słabości; na jego miejsce mianowany Feoktistow, redaktor *Dziennika ministerstwa cźwiaty.* Kułomszyn, towarzysz ministra domen, mianowany szefem kancelarji Rady ministrów.

Rzym d. 15. stycznia. Tryesteńska pogłoska giełdowa o zamachu na życie króla Humberta żadnej zgoła niema podstawy.

Ateny d. 15. stycznia. Zaprowadzenie ceł różniczkowych, dotykających zwłaszcza towary austrjackie i francuzkie, zostało do d. 13. kwietnia odłożone.

Kair d. 15. stycznia. Chedyw podpisał d. 13. bm. dekret względem odszkodowania tych, którzy ponieśli szkody w skutek rozruchów.

Kair d. 15. stycznia. Nota angielska w sprawie Egiptu została natychmiast po doręczeniu Porcie także rządowi egipskiemu doręczoną.

Teatr hr. Skarbka

W Poniedziałek dnia 15. stycznia 1883 roku.

Świętoszek

komedja w 5 aktach Moliera. — Przełożył Klemens Podwysocki.

Występ pana Józefa Rychtera.

Przyjechali d. 15. stycznia 1883.

Hotel ŻORŻA: L. ks. Windischgraetz z Krakowa. A. hr. Potocki z Krzeszowic. J. Zwolski z Brynie. X. Korytko z Suchodół. K. Winnicki z Kołomyi.

Hotel EUROPEJSKI: E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. W. Morawski z Odrzechowa. S. Jezierski z Królestwa. J. Jarzębski z Czerniowiec. W. Łaba z Rawy.

Hotel LANGA: H. hr. Korwin Krasiński z Pragi.

Hotel ANGIELSKI: J. Smalawski z Uherec. G. Kamiński z Laszek górn. Z. Janowski z Falejówki. J. Pogonowski z Rzeszowa.

Hotel WARSZAWSKI: W. br. Lewartowski z Żurawicy. E. Brodzki z Borek małych. Z. Płocki z Radruża. J. Lęczyński z Łuki. H. Kwiatkowski z Rzeszowa. M. Orechowski z Krakowa. J. Kawęcki ze Stanisławowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 20 pociąg mieszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mieszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 5 mn. 45 pociąg omnibusowy.

Lwów, z Izby handlowej, 15. stycznia 1882.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	293 —	296 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	165 50	168 50
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	298 —	303 —
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kupona bieżącego

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 20	99 20
„ „ „ 4 „ w. a.	89 50	91 —
„ „ „ 5 „ okresowe	98 20	99 20
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86 50	88 —
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	100 80	101 80
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101 —	103 —
„ „ „ „ „ 5 „	94 —	96 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacjne galic. 5 prc. m. k.	97 20	98 40
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 —	102 50

5. Losy.

Miasta Krakowa . .	18 25	20 25
„ Stanisławowa . .	25 —	27 —

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5 55	5 65
Dukat cesarski . .	5 58	5 68
Napoleondor . .	9 46	9 56
Półimperjał rosyjski .	9 73	9 85
Rubel rosyjski srebrny .	1 53	1 63
„ „ papierowy .	1 16¼	1 18¼
100 marek niemieckich .	58 30	59 10
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze . .	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 15 Stycznia 1883, godzina 1 minut 45 popołudniu.

Losy kredytowe	171 50	Węgier. kred. ak.	273.25
Anglo-Austr.	114 75	Unionsbank	112.—
Kolej Kar. Lud.	294 75	Nordbahn	272 50
Kolej połud	136 75	Kolej Alföld.	167.—
Kolej Elżbiety	209 50	Kolej Lw.-czer	167.—
Węg. Nordostb	159.—	Wied. Comuna.	122 50
Węg. obl. p. w zł.	93 75	Węg. kolej zacl.	—.—
Kolej siedmiog	—.—	Losy tureckie	—.—
Renta węg. 6%	118 35	Bankverein	105 50
Ros. rubel pap.	117.½	Losy węgier.	114 25
Galic. indemnis.	97.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 15. stycznia godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	283.70	Anglo-austrj.	114.—
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej Południ.	136.50
Unionsbank	112.—	Napoleondor	9.51
Rosyjs. bankn.	1.16¾	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 13. stycznia godzina 5 minut 25 po południu

Rosyjs. bank.	199.90	Akcje kredyt.	499.50
Lombardy	235.—	Galicyjskie	126.20
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.50

Ruckera apteka we Lwowie, poleca

Specjalności i środki uniwersalne francuskie i inne, tak przezemnie jak przez inne firmy ogłaszane.

Wiedeń 13. stycznia

	płacą złr.	żądają w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	77 10	77 25
„ w srebrze 5 „	77 70	77 85
Losy z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 —	120 —
Pożycz. loter. 1860 „ 500 „ „ „	130 40	130 80
1860 „ 100 „ „ „ 5 „	138 50	139 —
1864 „ 100 „ „ „	168 25	168 75
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	145 75	— —
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	97 40	97 70
Bukowińskie	96 50	97 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr po 100 złr. w. a.	118 25	118 40
Węgierska poż. kol. po 1.0 zł. 5 procentowa	134 75	135 25
Węgierska po . po 100 złr.	114 40	114 80
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł	114 —	114 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	211 —	212 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	284 —	284 30
Zakład kred. węgier. 200 złr.	273 75	274 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	850 —	860 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	836 —	838 —
Unionsbank po 100 złr.	111 60	111 90
Verkehrsbank pow po 140 zł.	142 —	143 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105 50	105 80
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	166 50	167 —
Elżbiety „ 200 „ „	209 25	209 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2713	2718
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	194 —	194 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	294 75	295 25
Morawsko-Śląska (central. po 200 z r.	23 —	24 —
Lwowsko-Czerniow.-Jassk po 200 zł.	166 25	166 75
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	195 50	196 —
„ „ I. B. „ 200 „	208 25	208 75
Rudolfa po. 200 złr. srebr.	164 —	164 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	158 50	159 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	329 50	330 —
Südbahn po 200 zł. sr.	136 50	137 —
Tramway wied. po 170 zł.	221 —	221 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	158 50	159 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	158 50	159 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	162 50	163 25

	płacą złr.	żądają w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred allg öster. 5 pr. zł.	118 75	119 25
„ spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	98 90	99 15
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 75	90 25
„ „ „ „ 5 „ „	98 —	98 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 —	101 25
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	102 75	103 25
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 50	101 75
„ „ „ w. a. 5 „	99 40	99 65
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	94 40	94 80
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w a.	95 —	95 25
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99 75	100 —
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 75	99 25
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 75	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	100 25	100 75
„ „ 1872 5 „ „ „	102 —	— —
Ferdynanda półn. 5 prc. m.k.	105 25	105 75
„ „ 5 „ w.a.	103 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	106 —	106 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 60	100 —
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 10	93 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 25	100 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 50

	płacą złr.	żądają w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 75	94 —
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	100 50	100 70
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 —	100 20
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 —	100 20
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	91 50	91 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	171 50	172 —
Klary po 40 złr. m. k.	37 75	38 50

Podziękowanie.

Wielmożnemu panu

dr. Ignacemu Roznerowi,

za szczęśliwe wyprowadzenie naszego synka z bardzo ciężkiej choroby nerkowej po przebyciu szkarlatyny. Jedynie swoją starannością i troskliwością ojcowską przyprowadziłeś nam dziecko do zdrowia.

Wdzięczność nasza jest tem większą dla Ciebie, że za całe 6-tygodniowe swe trudy żadnego od nas wynagrodzenia przyjąć nie raczyłeś. Przyjm zacny mężu te szczere wyrazy od nas, aby Cię Wszechmocny przy życiu i zdrowiu jak najdłużej zachował dla cierpiącej ludzkości.

Lwów w styczniu 1886.

Augusta i Teofil Baranowscy

CHOROBY
PŁCIOWE I SKÓRNE
leczy pod dyskrecją
Dr. Antoni Berger
także listownie.
Jego Poradnik w tychże słabościach (wydanie III.) kosztuje 1 zł., za pobraniem poczt. 1 zł. 20 ct.
Lwów ul. Karola Ludwika liczba 7.
Ordynuje od 3—5 po poł.

Pewny i szybki skutek sprawiają z **leczniczej babki roślinnej** sporządzone i wielce cenione
cukierki piersiowe
Spitzwegerich-Brust-Bonbons przez **Wiktora Schmidt i Synów** we **Wiedniu**, przeciw kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu katarowi i t. p.
Prawdziwe tylko w aptekach.
229a 1—2

Do dozorowania maszyn, wodociągów i warstatów pewnej kopalni w Galicji poszukuje się doświadczonego i biegłego w swym fachu

maszynisty

(a przytem uczonego ślusarza) do natychmiastowego objęcia wyż wymienionych czynności. Tenże musi być również uzdolnionym do montowania maszyn.

Oferty wnieść należy z podaniem żądań do Administracji „Gazety Narodowej" pod lit. F. G. 2716.
461 —2

Zateckie sadzonki chmielowe

(korzonki roślinne)

z najlepszego położenia z Saaz dostarczam najstaranniej, a to:
1000 sztuk **sortowanych najlepszej jakości wczesny chmiel**, z których każda sztuka kiełkuje, z opakowaniem 12 zł.
1000 sztuk wyborowych, zupełnie zdrowych, towar targowy z opakowaniem, 10 zł.
1000 sztuk zwykłego towaru 8 zł.
1000 sztuk późnego chmielu, w ciężkim i plennym gatunku, lecz produktu grubszego, z opakowaniem 15 zł.
dalej 1000 sztuk jednorocznych roślin, które już w pierwszym roku owoce wydają i w miesiącu lutym i marcu wysłane być mogą, z opakowaniem 30 zł.

Tym P. T. gospodarzom, którzy dotąd chmielu nie uprawiali, mogę dostarczyć wskazówki (po 30letniem doświadczeniu) za cenę 1 zł.

Wysyłka roślin rozpoczyna się w połowie kwietnia.

A. HANSLIK JUN.
handel komisowy chmielu i sadzonek chmielowych w mieście
225 11—20 **Saaz w Czechach.**

Mieszkania do najęcia,

ul. Sykstuska, l. 58,
II. piętro: 5 pokoi, kuchnia, spiżarnia, strych i piwnica,
„ 1 pokój kawalerski,
Parter: 2 pokoiki kawalerskie razem **zaraz.** 457 1—3
Studnia, magiel i pralnia w domu.

Montera

ślusarza do locomobili poszukuje zarząd dóbr Klebanówka poczta Bogdanówka 300 zł. wikt i stancja.
449 1—2

Najnowsze kompozycje

na rok 1883

F. Tymolskiego.

Modlitwa. na pamiątkę 200-letniej rocznicy oswobodzenia Wiednia przez króla Jana III 60 ct.
Łza, Polonez Cieniom M. Cekiewicza 50 ct.
Do świtu, Mazury 64 ct.
Kumciu. Lubciu. Dumka, Szumka i Kołomyjki 64 ct.
Ciotunie, Kadryle 70 ct.
Murzynka, Polka franc. 45 ct.
Izia, Polka szybka 45 ct.

Do nabycia u autora, Sykstuska, nr. 13, zaś główny skład w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta**, plac katedralny i w składzie nut pod zarządem **K. Wilda** ul. akademicka, l. 3. 444 1—6

Fabryka czysto wełnianych

materyj

na suknie damskie

kaźmierów i t. p. czarnych i kolorowych.
Wysyłka prywatnym odbiorcom w dowolnej ilości. — Wzory franco.
N. Steinhard w Pradze.
3484 (Firma istnieje od r. 1864) 2—10

Pierwszy i najwyborniejszy oryginalny wyrób c. k. uprz.

Pieców

do regulowania i napełniania

R. Geburth,
c. k. nadw. maszynisty
są do nabycia
we Wiedniu,
VII, Kaiserstr. 71.
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 180 3—25

Ed. Machan.
Pierwsza krajowa fabryka
Stampil kauczukowych
we Lwowie,
w zabudowaniu bernardyńskiem,
wykonuje
sygna, firmy, napisy, gira, własnoręczne podpisy, monogramy i litery do znaczenia bielizny
Stampilie do nagłówek, listów, kopert i do biletów.
Fabryka posiada wielki wybór wzorów i farb w różnych kolorach.
Zamówienia listowne z prowincji uskutecznia się szybko.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2 30—1
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Do eksportu

zakupuję nasienie

koniczyny czerwonej

i białej w każdej ilości po najwyższej cenie, za nadesłaniem próbki z wyrażeniem ilości i terminu dostawy
Włodzimierz Wiśniewski,
ul. Zielona l. 36. we Lwowie.
3450 1—8

Własny wyrób dobrych likierów

jest wolnym i zyskownym przemysłem.

Przez użycie **moich ekstraktów** uznanych jako wyborne, które pod każdym względem lepsze są od olejków i esencyj,
może każdy bez poprzednich wiadomości, bez przyrządów, przyjemnym i łatwym sposobem **najlepsze likiery** mianowicie najsłynniejsze szczególności, jak: benedyktynkę, chartreuse i t. p., następnie najlepszy rum, ponczową esencję, maraskino, koniak, również wszelkie żytniówki i inne gatunki wyszynkowe nietylko
pewnie i odpowiednio, tanio lecz także
sam wyrabiać.
Od czasu istnienia mojego handlu zaprowadziłem około 9 000 firmom destylację, względnie własny wyrób. Firmy te kupują stale ode mnie mój towar. 3577 1—10
Cennik i recepty darmo i opłatnie.
Karol Filip Pollak,
Fabryka Esencyj w Pradze.
II, Clemensgasse, 3.
Prywatnym osobom nie nie sprzedaję.— Przyjmuję zdolnych ajentów.

Dr. Behra ekstrakt na nerwy,

przyrządzony z roślin leczniczych według własnej metody ekstrakt, który od wielu lat okazał się skuteczny przeciw **cierpieniom nerwów**, a to: **bolom nerwowym, migrenie, ischias, bolom w krzyżach i srdbiecie, epilepsji, porażeniu, osłabieniu i pomazaniom.** Dr. BEHRA ekstrakt nerwowy używa się ze skutkiem przeciw **reumatyzmowi, sztywności muskułów, reumatyzmowi w stawach i musakułach, nerwowym bolom w głowie i szumowi w uszach.** Ekstrakt dr. Behra używa się zewnętrznie. Cena flaszeczki z dokładnym opisem 70 ct., zawsze w zapasie. 297 6—10

Główny skład: Gloggnitz, Niederösterreich, w aptece Juliusza Bittuera.
Skład we Lwowie w apt. K. Mikolascha i Z. Ruckera.
NB. Przy kupnie raczy szan. Publiczność uważać na to, ażeby na obwinięciu flaszeczki znajdowała się wydrukowana marka ochronna.

Na ogólne żądanie Szanownej Publiczności zacząłem wyrabiać:

Mydło *do prania bielizny*

w najprzedniejszym gatunku
pod nazwą
„Mydło J. Ihnatowicza"

MYDŁO suche, bezwonne i dobrze pieniące się 1 kilog. 48 ct.
1 funt czyli pół kilog. 24 ct.
Przy większej ilości tj. 50 klg. stosowny rabat, oraz
Mydło gołarskie 1 kilogram 80 ct.
Mydło palmowe 1 kawałek zawiera 4 mniejsze 24 ct.
Zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.
Jan Ihnatowicz,
Lwów, ulica Kopernika l. 3.

CAISSE PATERNELLE

Towarzystwo zabezpieczeń rent i kapitałów na życie ludzkie — w Paryżu,
założone w roku 1841. 443 1—3

Koncesjonowane w Austrji dnia 6. maja 1882 l. 2136.
Fundusz gwarancyjny z d. 31. grudnia 1881
franków 34,338.667·53
otworzyło biuro reprezentacji dla Galicji
we Lwowie, ulica Akademicka, liczba 3.
Statuta i prospekta wydaje bezpłatnie a wszelkie wyjaśnienia udziela najchętniej.
Aquisiteury i ajenci są poszukiwani.
Reprezentację objął p. **Szymon Freund.**

Racjonalnym i doświadczonym środkiem leczącym dla

cierpiących na płuca,

bladaczkę, niedokrewność,

przeciw **tuberkułom** (suchotom) w pierwszych okresach, **zapalnym i chronicznym katarom płucowym,** wszelkiego rodzaju **kaszlowi, kokluszowi, chrypce, duszności, zaflegmieniu,** dalej dla **skrofulicznych, rachitycznych i rekonwalescentów** jest

syrop żelazisto-wapienny

profes ra **Juljusza Herbabny** we Wiedniu.

SKUTKI: **dobry apetyt, spokojny sen, wzmagające się tworzenie krwi i kości, zwolnienie kaszlu, rozpuszczenie flegmy, ubywanie nocnych potów, ospałości, przybywanie ogólnych sił, powolne zaskleplenie (niezenie) tuberkułów.**

Pisma uznania.

Do pana Juljusza Herbabny, aptekarza w Wiedniu.

Ponieważ pański wapienno-żelazisty syrop oddaje mi dobre usługi, albowiem za pomocą tegoż użycia odzyskałem **zupełne zdrowie,** upraszam o przysłanie mi jeszcze trzech flaszek do dodatkowej kuracji.

Gr. Steurowitz, p. Auspitz, d. 18. marca 1882.
Jakób Dollansky, radny gminy.

Czuję się być powodowanym wyrazić panu szczególną podziękę moją za pański w skutkach zbawienny **syrop żelazisty z podfosforanu wapna** który zażywała moja żona, *opuszczona przez kilku lekarzy jako nieuleczona.* Ku zdziwieniu wyzdrowiała moja żona, zażywa jednak ten wyborny syrop czasowo, gdyż tenże przysparza apetytu a prytem w przeciągu ośm tygodni przybyło jej na wadze 4½ kilo. Polecam to pańskie wyborne lekarstwo każdemu.

Josefsthal (Czechy) 20. lutego 1882. **Herman Jäckel.**

Cena fiskonu 1 zł. 25 ct., pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie.

Do każdej flaszki dodaną jest **broszura dr. Schweizera,** zawierająca w sobie dokładne pouczenie i wiele świadectw.

☞ Upraszamy żądać wyraźnie **„Kalk-Eisen-Syrop" Jul. Herbabny** i baczyć na powyższą urzędownie zaprotokołowaną **markę ochronną,** która znajduje się na każdej flaszce. ☜

Główny skład wysyłkowy dla prowincji:

we Wiedniu, „Apotheke zur Barmherzigkeit"
Jul. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse, 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld; w *Krakowie*: Ernest Stockmar apt.; w *Bielej*: Józ. Kolassa, E. Keller; w *Brzeżanach*: Jul. Hausberg; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego; w *Drohobyczu*: L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Jarosławiu*: J. Rohm; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyi*: J. Sidorowicz; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Radowcu*: J. Rosignon; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Sniatynie*: F. Niemczewski; w *Sucsawie*: Ed. Liszka; w *Sądowej Wiszni*: K. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila apt.; w *Samborze* Aleksiewicz apt. w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Żółkwi*: w s. k. apt. obw. A. Dadlec.

Zaproszenie do subskrypcji.

Pożyczka loteryjna Towarzystwa węgierskiego CZERWONEGO KRZYŻA

pod Najwyższym protektoratem Jego Cesarskiej i apostolskiej Mości.

Wyciąg z planu losowania:

Rocznie 3 ciągnienia: 1. marca, 1. lipca, 1. listopada,

Główna wygrana **zł. 120.000** bez podatku,

zł. **50000 25000 15000 10000** i wiele wygranych ubocznych najniższa wygrana 6 zł, podnosząc się do 10 zł

Celem pożyczki jest dostarczanie funduszu na pielęgnowanie i zapomożenie ranionych wojowników i ich familji.

Korzyści pożyczki:

Każdy los, na który padła najniższa wygrana, grywa na wszystkich późniejszych ciągnieniach premiowych i stanowi tem samem
☞ na 51 lat opiewającą bezstemplową i wolną od należytości promesę ☜
Według osnowy odnoszącej się do tej pożyczki loteryjnej ustawy (art XLI 1882) są losy i wygrane wolne od stempla, podatku i należytości.

Gwarancja.

Przeznaczony do wypłaty wygranych i amortyzacji pożyczki potrzebny kapitał loteryjny składa się z papierów wartościowych, mogących być natychmiast zrealizowanych, które dadzą się użyć na złożenie kapitałów pupilarnych i zarządzany bywa przez mieszaną komisję, której prezesem jest każdoczesny, przez stowarzyszenie wybrany i przez Jego Mość cesarza zatwierdzony prezes Towarzystwa Czerwonego Krzyża w krajach korony węgierskiej.

Prócz tego utworzony będzie na dalsze zapewnienie tej pożyczki loteryjnej fundusz rezerwowy, który z dodaniem procentów 5% po ukończeniu terminu amortyzacyjnego wynosić będzie okrągło 3,000.000 złr. w. a.

Ze względu na korzyści planu losowania, bezwątpliwą pewność i cel patrjotyczny, jest ten efekt godnym polecenia jako najtańszy, najpewniejszy i najkorzystniejszy los.

Publiczna subskrypcja na 400.000 losów odbędzie się

w Poniedziałek dnia 22 stycznia 1883 po kursie 6 zł. 50 ct.

oprócz już publikowanych miejsc subskrypcyjnych, dla wygody subskrybentów także u następujących firm:

we Wiedniu:

Breitner & Jonientz, I., am Hof nr. 5,
Heinrich Braun, Koblmarkt 24,
Anton Czizek, Kärtnerstrasse 3,
Franz Eckert, Schottenring 14,
Felix Epstein, Stock-im-Eisen-Platz 3,
Freund & Cmp., Kärtnerstrasse 40—42,
M. J. Guth, Kohlmarkt 5,
E. J. Helmann's Söhne, Kärntnerring 3,
August Körner, Goldschmiedgasse 7,
Kohn & Alter, Kärntnerstrasse 19,
Leopold Langer, Kärntnerring I,
Landauer & Co., „z. neuen Fortuna" Wipplingerstr 30,
Isid. Landauer, Karntnerstrasse, 14,
R. Landauer, Kärtnerstrasse 36,
Mayer & Vogel, Graben 21,
Nyitrai & Co., Kärntnerstrasse 23,
Ludwig Porges & Co., Augustinerstrasse 2,
Schellhammer & Schattera, Kärntnerstrasse 20,
Anton Schey, jr., Praterstrasse, 24,
J. H. Singer, Schottenring 4,
M. A. Spitzer, Graben 12,
Werner & Cmp., Wipplingerstrasse 45,

podczas zwykłych godzin urzędowych, gdzie przyjmują się także zgłoszenia przed czasem subskrypcji.

na prowincji:

także we wszystkich większych kantorach bankowych i wymiany.

Warunki:

1. Kwota subskrypcyjna wynosi 6 zł. 50 ct. w. a. za sztukę, z której 2 zł. a. w. w gotówce należy złożyć zaraz przy subskrypcji. Reszta w kwocie 4 zł. 50 ct. ma być złożona w trzech dniach po ogłoszeniu odbytej repartycji. Po tym terminie wniesione opłaty będą na 6% oprocentowane i mają nastąpić najpóźniej do dnia **20. lutego 1883.**

2. W razie przekroczenia kwoty subskrypcyjnej nastąpi odpowiednia redukcja subskrybowanych sztuk, przyczem zastrzega sobie węgierskie akcyjne towarzystwo banku krajowego ustanowienie sposobu redukcji.

3. W razie redukcji okazać się mogące kwoty, opłacone przy subskrypcji, użyte będą do uzupełnienia przypadających z subskrypcji losów. Potrzebne ku temu kwoty resztujące mają być zapłacone w terminie wyrażonym w 1. punkcie. Okazać się mogące nadpłaty będą natychmiast zwrócone.

4. Zgłoszenia do subskrypcji należy wnosić w miejscach ku temu wyznaczonych na formularzach, które się wydają bezpłatnie. Każdy subskrybent otrzyma zamiast oddanego zgłoszenia subskrypcyjnego i po złożeniu w 1. punkcie ustanowionego zadatku w kwocie 2 złr. za sztukę, wystawione przez miejsce subskrypcję przyjmujące potwierdzenie, za które po odbytej publikacji wręczone zostaną subskrybentowi efektywne losy.

Bliższe ciągnienie dnia 1. marca 1883.

Główna wygrana złr. 120.000 w. a.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej."